

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

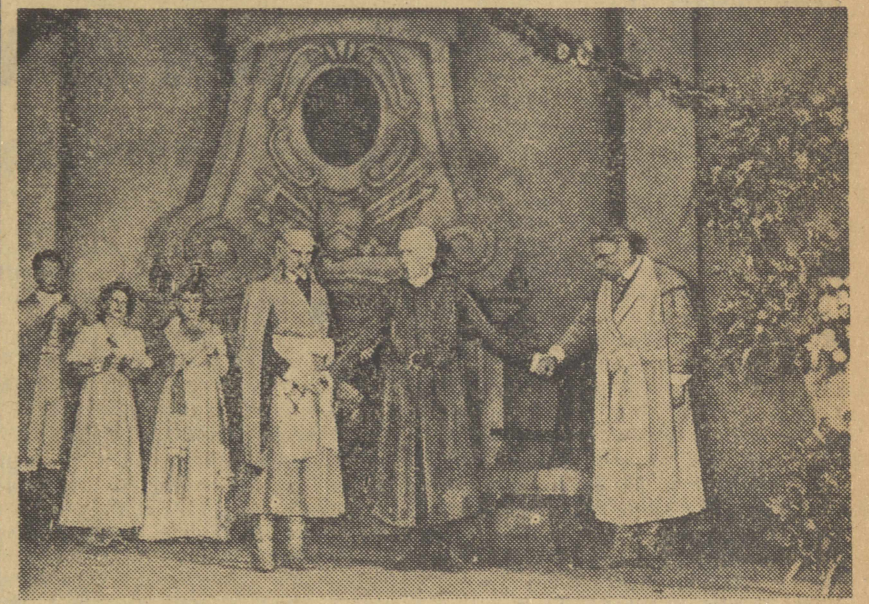
Nr 136

B

ŚRODA, 9 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

**Ludwik Soliński składa podziękowanie
w związku z uroczystym obchodem jubileuszu**



Uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solińskiego w Teatrze Polskim w Warszawie. Na zdjęciu: Po zakończeniu IV aktu „Zemsty” Fredry. Soliński w roli Dyndalskiego, z lewej Opaliński (Rejent), z prawej Kurnakowicz (Cześnik).

CAF — fot. Baranowski

2 mln młodzieży zdaje egzaminy promocyjne i maturalne

Ponad 1 620 tys. młodzieży z klas IV—X szkół ogólnokształcących, przeszło 90 tys. z pierwszych klas zasadniczych szkół zawodowych i ok. 155 tys. z niższych klas techników zawodowych zdaje obecnie egzaminy promocyjne, tj. egzaminy decydujące o przejściu do wyższej klasy. Po raz pierwszy w tym roku składają egzaminy promocyjne uczniowie klas IV i V szkół ogólnokształcących.

W połowie bm. rozpoczyna się w szkołach egzaminy maturalne. Przystępują do nich w rb. blisko 30 tys. młodzieży ze szkół ogólnokształcących, ok. 8 tys. z liceów pedagogicznych oraz 30 tys. z techników zawodowych.

3100 nowych izb otrzyma woj. warszawskie

W wielu miastach woj. warszawskiego — Ursusie, Pruszkowie, Żyrardowie, Piastowie i innych powstają nowe osiedla oraz rozbudowuje się stare osiedla mieszkaniowe.

W br. w osiedlach tych przekazanych zostanie mieszkańcom województwa 3100 izb mieszkalnych oraz kilka obiektów socjalnych.

„Pomoc” amerykańska dla Turcji

WASZYNGTON (PAP). — 5 bm. zakończyły się w Waszyngtonie rokowania amerykańsko-tureckie, rozpoczęte 1 bm. W rokowaniach tych uczestniczyli ze strony amerykańskiej Eisenhower, Dulles, minister obrony Wilson i inni, ze strony tureckiej — premier Turcji Menderes, wicepremier Zorlu oraz minister obrony

Ogłoszony przez Dep. Stanu specjalny komunikat stwierdza, że rząd St. Zjednoczonych rozszerzy program „pomocy” wojskowej dla Turcji, przewidzianej na rok budżetowy zaczynający się 1 lipca 1954 r. Rząd USA — według tego komunikatu — gotów jest „pryspieszyć dostawę sprzętu wojennego dla Turcji, przedstawiającego wartość około czterech miliardów dol.”

Na 530 obiektach huty im. Lenina...

Wielki piec w ogniu rozruchu

(Dalekopisem od własnego korespondenta)

Z wysokości pierwszego wielkiego pieca huty im. Lenina dokładnie widoczny jest olbrzymi plac budowy kombinatu. O wielkości tej budowy świadczyć mogą chociażby te liczby: wykopano dotychczas 6 milionów metrów sześciennych ziemi, która zajęłaby pociąg towarowy długości 10 tys. kilometrów, tj. trasę Warszawa — Władywostok; na pomieszczenie piasku, żwiru i innych materiałów potrzebnych dla murarzy trzeba by trasę Kraków — Moskwa, cement zająłby trasę długości 190 km. cegła 200 km, a dachy budynków ułożone obok siebie dałyby powierzchnię 57 hektarów.

Na 530 obiektach trwają roboty budowlano-montażowe. Już trzeci tydzień trwa w suszenie pierwszej baterii koksowniczej. Z każdym dniem wzrasta temperatura wewnątrz komór. Przy baterii czuwają na trzy zmiany brygady rozpalowe, których zadaniem jest stałe mierzenie temperatury. Pracami kieruje inż. Tadeusz Homme, inż. Tadeusz Pieczonka i radziecki ekspert inż. Peresadenko, który w swoim życiu rozpalil już 46 baterii koksowniczych.

Na stalowni czeski dźwięk „Koma” podnosi na wyższe kondygnacje hali kilkudziesięciotonowe konstrukcje. Wielka półkilometrowa hala pomieści tu największe w Polsce nowoczesne piece martenowskie. Równocześnie brygada Zarządu Budowy Pieców Przemysłowych pod kierownictwem inż. Sieczki montują dwa pierwsze piece martenowskie. Intensywne roboty trwają także na walcowni i aglomeratorni. Szczególne jed-

26 tys. beczek ryb przywiózł statek - baza „Fryderyk Chopin”

Po 46 dniach pobytu na łowiskach Morza Północnego przybił do portu rybackiego w Świnoujściu statek-baza „Fryderyk Chopin”. Przywiózł on ponad 26 tys. beczek śledzi i makreli, czyli przeszło dwukrotnie więcej, niż „Morska Wola” w każdym z dotychczasowych rejsów.

Wielki sukces Polskiego Ratownictwa Okrętowego Wrak frachtowca większego niż »Batory« wydobyto w Zatoce Gdańskiej z głębokości 45 m

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Gdańsk, 7 czerwca

W niedzielę wieczorem po 3 latach ciężkich robót wydobywczych załogi Polskiego Ratownictwa Okrętowego dźwignięty został z dna Zatoki Gdańskiej koło Jastarni wrak zatopionego podczas wojny frachtowca. Wrak ten jest większy od naszego transatlantyka „Batory”. Jest to największy sukces naszego ratownictwa okrętowego, a szczególnie nurków i marynarzy ze statków SS „Światowid” i SS „Smok” — od czasu wydobycia kra-

żownika „Gneisenau”. Dźwignięcie wraku przy Jastarni nie ma precedensu w historii światowego ratownictwa. Nigdy dotąd nie wyciągnięto z głębokości 45 m jednostki o tak wielkim tonażu. Pracami kierował osobiście laureat Nagrody Państwowej dyrektor techniczny PRO kpt. Wł. Polnie. Pracowali tutaj od trzech lat najlepsi polscy nurkowie, którzy zdobywali ostrogi przy

„Gneisenau” — Matlak, Szapiel, Szlas, Sadowy, Arazny i Jońca. Ich wytrwałość i ofiarność sprawiły, że mimo niepowodzeń w latach ubiegłych, mimo ciężkich warunków pracy i dużej głębokości — wrak wydobyto.

Przy dźwignięciu wraku użyto pontonów, umocowanych wzdłuż burt ka-

dluba. Dotychczas nie stosowano w tak szerokiej skali tego sposobu.

W niedzielę po południu rozpoczęto wypelniać pontony powietrzem. Po kilku godzinach pompowania zaczęły wynurzać się maszty dziobowe. Nagle wzdłuż obu burt od dzioba do kadłuba wzniósł się olbrzymie fontanny wody zmieszanej z powietrzem. Był to znak, że wrak idzie szybko do góry.

Po kilkunastu minutach ukazały się nadbudówki na rufie, komin, mostek kapitański i coraz więcej połamanych masztów. Wszystko brnatnego koloru, obłożone muszlami. Pióropusze wody zmniejszały się. Wrak wychylał się pochylony na prawą burtę.

Czy aby utrzyma się na powierzchni? Ludzie wczepiali się rękami w żelazne bariery pokładu. Olbrzymie czerwone pontony wisły wzdłuż obu burt wraku. Wrak pływał.

To jednak była dopiero połowa zwycięstwa. Teraz trzeba było odholować wrak na płytszą wodę. I znowu niepokój zatęczał ludzi. Czy wytrzymają liny wiążące pontony z kadłubem? Czy przechylony wrak nie przewróci się?

Dwa holowniki wraz ze „Światowidem” i „Smokiem” powolutku odciągają wrak ku mieliznie. Jeszcze młoda, jeszcze kilkadziesiąt metrów, jeszcze 100. Nerwy ludzi są silne — jak stalowe liny. Tylko czasem ktoś ukradkiem pot z czoła ociera, lub nerwowo roznosi papierosa. Nagle sygnał, na który oczekiwano od tyłu godzin — głębokość 20 metrów, dno wraku trze o piach. Ludzie zwyciężyli morze.

Tego wieczoru radiotelegraficznie „Smoka” i „Światowida” nie wycho-dził ze swych kabin. Setki gratulacyjnych depesz napływały zewsząd. Znalazły się także kwiaty w rękach siwego kapitana Poinca. W doniach nurków.

JERZY JARUZELSKI

Zjazd Literatów Polskich rozpoczął obrady w Warszawie

Wczoraj rozpoczął obrady w Warszawie Zjazd Związku Literatów Polskich. Jest to jeden z tych zjazdów związków twórczych, które po II Zjeździe Partii i XI sesji Rady Kultury mają przynieść ocenę dotychczasowego dorobku — zwłaszcza wobec przypadającego niebawem dziesięciolecia Polski Ludowej — jak również w toku dyskusji otworzyć dalsze perspektywy rozwoju. Zjazd Związku Literatów jest tu szczególnie ważny, a ważność jego sięga daleko poza zainteresowania samych twórców. Literatura poprzez książkę i teatr stała się dziś chlebem powszednim szerokości mas. Nie jest odświętną pożywką zamkniętego kręgu odbiorców. Tostawia przed nią tym bardziej odpowiedzialne zadania. To nadaje jej tym większą wagę i znaczenie.

Przez 4 dni toczyć się będzie dyskusja wokół najbardziej istotnych zagadnień polskiej literatury współczesnej. Delegaci oceniają działalność Związku od ostatniego Zjazdu, który się odbył w czerwcu 1950 r. i jednocześnie podsumują osiągnięcia dziesięciolecia literatury w Polsce Ludowej.

Porządek dzienny Zjazdu przewiduje: referat sprawozdawczy z działalności Związku Literatów w latach 1950—1954, który wygłosi prezes ZLP L. Kruczkowski, A. Maliszewski złoży sprawozdanie sekretariatu, sprawozdanie Komisji Kwalifikacyjnej przedstawi J. Andrzejewski, referat organizacyjno-statutowy wygłosi St. R. Dobrowolski, a sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej referuje E. Szemborski-Zarembina. Referat pt. „Uwagi pisarza o sytuacji w literaturze” wygłosi Kazimierz Brandys.

Na obrady Zjazdu Literatów przybyli już liczni delegaci zagraniczni. Oprócz przebywającego w Warszawie Nazima Hikmeta do stolicy przybyła delegacja pisarzy radzieckich.

W skład delegacji radzieckiej wchodzi: sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich, pisarz K. Simonow, redaktor naczelny „Literaturnej Gazyty”, krytyk literacki — B. Riurikow oraz poeta i dramaturg ukraiński — L. Dmiterko.

Na Zjazd Literatów Polskich przybyli również do Warszawy członek Prezydium Zw. Pisarzy Czechosłowackich, poeta J. Kostra oraz sekretarz Zw. Literatów Węgierskich, dramaturg — E. Urban.

W celu lepszego zaopatrzenia ludzi pracy w artykuły powszechnego użytku Uchwały aktywu drobnej wytwórczości

Nad dalszym polepszeniem jakości i obniżeniem kosztów własnych produkcji artykułów powszechnego użytku radzili aktywiści szeregu działów przemysłu drobnego i rzemieślniczego. Odbyły się m. in. krajowe narady aktywu Zw. Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz przemysłu galanterii metalowej.

Placówki Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych wykonały plan produkcji towarowej w r. ub. w 117%, a jednocześnie przekroczyły plan obniżki kosztów własnych. Leczą po uzyskaniu tych osiągnięć — oświadczone na naradzie aktywu Związku — plan produkcji I kwartału br. i plan obniżki kosztów własnych nie zostały wykonane.

Przyczyną tego jest osłabienie kontroli zużycia surowców i materiałów oraz wysoki procent braków w wielu spółdzielniach. Surowce niekiedy są marnotrawione przez złe ich magazynowanie lub używanie ich niezgodnie z przeznaczeniem. Np. w spółdzielni „Tkanina” w Międzyzdrojach wykonywano ściery z przędzy nadającej się do produkcji firanek. Brakrobstwo powoduje, że np. w hutach szkła w I kwartale br. przy produkcji gasiorów braki stanowiły 52%, a przy produkcji stojów 25%.

Istnieją jednak w spółdzielniach przemysłowych i rzemieślniczych

możliwości nie tylko szybkiego usunięcia niedociągnięć, ale także znacznego przekroczenia planów na br. Spółdzielnie te mogą zaopatrzyć rynek w większe ilości różnych artykułów powszechnego użytku wykonanych solidnie i estetycznie. Mogą też znacznie podnieść jakość i ilość usług rzemieślniczych. Postawiono zwrócić główną uwagę na polepszenie jakości wyrobów, zlikwidowanie marnotrawstwa surowców oraz rozszerzenie sieci i lepsze rozmieszczenie punktów usługowych.

Narada aktywistów CPLiA stwierdziła, że istnieją poważne możliwości obniżenia kosztów własnych produkcji, przede wszystkim przez lepsze wykorzystanie surowców i materiałów, stworzenie warunków do wzrostu wydajności pracy, usprawnienie produkcji i lepszą kalkulację kosztów.

Uczestnicy narady postanowili zlikwidować wszystkie niedociągnięcia, polepszyć zużycie surowców i materiałów, szerzej zastosować materiały odpadowe, usprawnić organizację pracy i zmechanizować produkcję we wszystkich zakładach CPLiA. Koszty produkcji wyrobów CPLiA — postanowiono na naradzie — muszą być obniżone.

Na 13 zakładów galanterii metalowej 7 osiągnęło w I kwartale br. obniżkę kosztów własnych produkcji znacznie większą, niż planowano, lecz pozostałe zakłady znacznie prze-

króczyły planowane koszty. Wskutek tego plan obniżki kosztów własnych w przemyśle galanterii metalowej nie został w tym okresie w całości wykonany.

Na krajowej naradzie aktywistów tego przemysłu podawano np., że pod czas gdy zakłady toruńskie wydatkowały tylko 75,3% zaplanowanych sum na swą produkcję to Fabryka Wózków w Poraju k. Częstochowy przekroczyła planowane koszty osobowe i materiałowe o 29,4%. W szeregu zakładów nie przestrzegano są przepisy technologiczne, słabe jest zakodowanie robót, mało stosuje się produkcyjne metody pracy.

W uchwale podjętej na naradzie aktywiści przemysłu galanterii metalowej postanowili jak najszybciej usunąć wszystkie niedociągnięcia oraz przekroczyć co najmniej o 1% planowaną na br. obniżkę kosztów własnych w tym przemysle.

Misja handlowa Chin Ludowych udaje się do W. Brytanii

GENEWA (PAP). — Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję genewską ogłosiła 7 bm. komunikat, który głosi m. in.:

W wyniku kontaktów nawiązanych w Genewie między rzeczoznawcami handlowymi delegacji Chińskiej Republiki Ludowej a przedstawicielami brytyjskich kół przemysłowych i handlowych, strona chińska przyjęła łączne zaproszenie Federacji Przemysłowców Brytyjskich, Stow. Brytyjskich Izby Handlowych, Tow. Rozwoju Sto-

120 zakładów gastronomicznych powstanie w r. b.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego przewiduje uruchomienie w różnych miastach do końca br. ponad 120 nowych placówek gastronomicznych, które posiadają będą łącznie ok. 13 tys. miejsc. Dotychczas oddano już do użytku ok. 20 zakładów.

W stolicy, jednym z największych zakładów będzie restauracja, kawiarnia i bar „Europa” na pl. Wareckim. Nowy zakład będzie miał pomieszczeń łącznie ok. 900 konsumtów, w III kwartale br. uruchomiony ma być w Warszawie drugi nowoczesny zakład gastronomiczny na MDM.

Wizycie chińskiej misji handlowej w W. Brytanii brytyjska misja handlowa uda się do Chin.

Po wizycie chińskiej misji handlowej w W. Brytanii brytyjska misja handlowa uda się do Chin.

Chińska misja handlowa odwiedzi fabryki brytyjskie, nawiąże szerokie kontakty z brytyjskimi kołami przemysłowymi i handlowymi oraz odbędzie rozmowy na temat rozszerzenia handlu między obu krajami.

Na czele chińskiej misji handlowej stać będą wicedyrektorzy Chińskiego Tow. Importowo-Eksportowego Tsao Czung-si i Szi Czi-ang. W skład misji wchodzi również siedmiu ekspertów handlowych, tłumacz i sekretarz.

W toku konferencji genewskiej wiele osobistości reprezentujących brytyjskie organizacje handlu zagranicznego, jak również koła polityczne i przemysłowo-handlowe, wśród nich lord Boyd Orr z brytyjskiej Rady Popierania Handlu Międzynarodowego i członkowie parlamentu Harold Wilson i Roben Brown, wyrazili wobec przedstawicieli delegacji chińskiej pragnienie rozszerzenia handlu chińsko-brytyjskiego i nawiązania bezpośrednich kontaktów z chińskimi kołami handlowymi. Osoby te skontaktują się również z chińską misją handlową po jej przybyciu do W. Brytanii.

Odroczenie niejawnego posiedzenia w Genewie Spotkanie min. Mołotowa z min. Bidault

GENEWA (PAP). — 7 bm. minister Mołotow przyjął p. o. przewodniczącego delegacji brytyjskiej na konferencję genewską, lorda Readinga.

Lord Reading przybył do min. Mołotowa z propozycją odroczenia zapowiedzianego na poniedziałek 7 bm. posiedzenia niejawnego konferencji genewskiej w sprawie koreańskiej, ponieważ przedstawiciele delegacji mocarstw zach. uznali za konieczne dokładnie przestudiować propozycję złożoną przez ministra Mołotowa na posiedzeniu sobotnim oraz zwrócić się do swych rządów o odpowiednie instrukcje.

GENEWA (PAP). — Zapowiedziane na poniedziałek po południu niejawnego posiedzenia konferencji genewskiej, na którym miano rozpatrywać kwestię koreańską, zostało odroczone.

GENEWA (PAP). — 7 bm. minister Mołotow przyjął francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault, któremu towarzyszył francuski ambasador w Warszawie Chauvel.

We wtorek wieczorem, po posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej, na którym omawiana była sprawa Indochin, min. Bidault

udał się do Paryża, aby wystąpić przed Zgromadzeniem Narodowym.

GENEWA (PAP). — Książka Menon, przedstawiciel Indii w ONZ, odbył 6 bm. rozmowę z min. Bidault. W poniedziałek rano odbyło się spotkanie Książki Menona z szefem delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencję genewską, wicepremierem Fam Wan Dongiem.

W poniedziałek po południu Książka Menon konferował z lordem Readingem.

Naród Gwatemali w obronie niepodległości kraju

NOWY JORK (PAP). — Gwatemalska Powszechna Konfederacja Pracy, zrzeszająca 120 tys. osób, oraz Narodowa Konfederacja Chłopska, licząca 111 tys. członków, zadeklarowały swe poparcie dla obecnego rządu Gwatemali. Powszechna Konfederacja Pracy zażądała, aby prezydent Arbenz „podjął energiczną akcję przeciwko wrogom rewolucji, usiłującym zniszczyć zdobywcę narodu”.

Plenum KC Gwatemalskiej Partii Pracy wezwało klasę robotniczą i chłopstwo do zmobilizowania sił w celu poparcia rządu i armii.

Zbirowe dostawy żywcia przyczyniają się do likwidacji zaległości

W wielu gromadach i gminach chłopi, aby zlikwidować zaległości w dostawach żywcia i wykonać bieżące plany, organizują odstawy zbiorowe. Najlepsze wyniki w realizacji planu dostaw uzyskują gminy, w których aktywnie zajmują się tą sprawą rady narodowe i aktywi, w których skutecznie przełamuje się opór kulacki i zwalcza spekulację.

Zwywy oddźwięk wśród rolników Wielkopolski znalazł apel uchwalony przed kilku tygodniami na naradzie produkcyjnych chłopów woj. poznańskiego. Wezwali oni wszystkich rolników województwa do zlikwidowania zaległości w wypełnianiu obowiązków wobec państwa oraz do terminowego wykonywania bieżących planów dostaw.

Zbirowe dostawy żywcia zorganizowali ostatnio chłopi wielu gmin w Wielkopolsce, m. in. chłopi ze Strzałkowa pow. Kalisz. 4 km. do punktu skupu w Liskowie przybyło ponad 200 chłopów, którzy dostarczyli 326 sztuk żywcia o łącznej wadze bliskiej 33 tony.

Ponad 100 chłopów biorących udział w zbiorowej dostawie wykonali roczne plany sprzedaży żywcia państwu. Wiele z nich dostarczyło po kilka sztuk tuczników ponad plan. Dostawą tą chłopi z gm. Strzałkowa zrealizowali poważną część swego zobowiązania. Postanowili oni bowiem do 22 lipca nie tylko zlikwidować wszystkie zaległości, ale również większą część planu dostaw żywcia i mleka, a także spłacić podatek gruntowy.

XIII Zjazd Orientalistów Polskich

10, 11 i 12 bm. obradować będzie w Warszawie XIII Zjazd Orientalistów Polskich, organizowany przez Komitet Orientalistyczny Polskiej Akademii Nauk i Polskie Towarzystwo Orientalistyczne.

Zjazd omówi następujące zagadnienia: orientalistyka w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej, zagadnienia związane z obchodem Roku Mickiewicza, sprawa przekładów z języków orientalnych, rozwój feudalizmu na Wschodzie.

Wraz z młodzieżą — w pierwszych szeregach pod sztandarem Francji wolnej, silnej i szczęśliwej

Dalsze obrady FPK

PARYŻ (PAP). — W dalszym ciągu obrad XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej referat poświęcony trzeciemu punktowi porządku dziennego — partia komunistyczna a młodzież — wygłosił F. Billoux. Billoux podkreślił, że bez aktywnego udziału młodzieży partia komunistyczna nie może liczyć na pomyślne wykonanie stojących przed nią zadań w dziele zapewnienia niezawisłości narodowej Francji i pokoju.

We Francji jest obecnie ponad 4 miliony chłopów i dziewcząt w wieku od 14 do 20 lat. Polityka podważająca niezawisłość narodowej Francji i jej ekonomiki wywiera zły wpływ na sytuację młodzieży, wśród której stale wzrasta bezrobocie.

Ze sportu zagranicznego

Na międzynarodowym turnieju piłki nożnej w Berlinie, drużyna czechosłowacka Tankista (Praga) pokonała SV Dynamo (NRD) 3:0.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane w Berlinie z okazji II Zlotu Młodzieży Niemieckiej stały pod znakiem zwycięstw doskonałych zawodników radzieckich. Ciekawe wyniki 110 m. płotki — Bułaczki 14,7, tyczka Czernibaj 430, oszczep 1) Kuźniewski 76,04, 2) Cybulenko 72,73, kula Grigalka 16,27, 80 m. płotki Gólbicznia 11,3, skok wzwyż Czudina 168, dysk Zybnia 47,26. Julin uzyskał w przedbiegu 400 m. płotki 52,2.

Bieg 200 m. wygrał Schroeder (NRD) 21,7, a 1500 m. Węgier Garay 3,54,6.

W dalszym ciągu mistrzostw Europy w koszykówce kobiet, Bułgaria pokonała CSR 78:60, Węgry wygrały z Francją 34:27, Włochy z Austrią 38:20.

Międzynarodowe zawody sportowe w Berlinie

Międzynarodowy turniej bokserski w Berlinie, zorganizowany z okazji II Zjazdu Młodzieży Niemieckiej został zakończony. Turniej rozegrano w sześciu wagach. Trzy pierwsze miejsca zajęli pięściarze NRD: Mueller w piórkowej, w półciężkiej Nitzsche, który w ostatniej walce znokautował w I rundzie Austriaka Jenicha, i Stubnicki w ciężkiej.

Węgry zajęli dwa pierwsze miejsca (Juhasz w lekkośredniej i Papp w lekkośredniej), a Bułgaria — jedno (Sardarian w półśredniej). Austriacy, reprezentowani przez pięściarzy związków zawodowych Dolnej Austrii zajęli dwa trzecie miejsca.

Szereg dobrych wyników uzyskano w trzecim dniu międzynarodowych zawodów pływackich. Oto najciekawsze: 200 m. st. klas. Encke (NRD) — 2:43,6; 100 m. dow. kobiet Schulze — 1:09,2; 100 m. grzbiet. — Dressler (NRD) 1:09,8; 100 m. grzbiet. kobiet Schneider (NRD) — 1:19,9; 200 m. klas. kobiet Barth (NRD) — 3:00,7 i 100 m. motylk. Fritsche (NRD) 1:09,8.

W walce o dalszy wzrost stopy życiowej

Realizując wskazania II Zjazdu PZPR masy pracujące zwiększają produkcję

Masy pracujące coraz pełniej stosują w swej codziennej pracy wskazania II Zjazdu PZPR. Wzmagają one walkę o wzrost stopy życiowej — poprzez zwiększanie wydajności pracy, obniżkę kosztów własnych i podniesienie jakości produkcji. Sprawy wszechstronnego rozwoju wsi służy nieustannie zaciężający się sojusz robotniczo-chłopski.

Ważną rolę w zakładach pracy odgrywają punkty konsultacyjne, w których aktywniejsi partyjni wyjaśniają robotnikom zagadnienia zawarte w uchwałach II Zjazdu PZPR.

W Zakładach Metalowych im. gen. Władczyka w Radomiu, w wydziale obróbki cieplnej zakładów robotnicy na specjalnie zorganizowanym zebraniu zastanawiali się nad przyczynami powstawania znacznej ilości braków produkcyjnych i postanowili przeszkolić mniej wykwalifikowanych robotników. W wyniku kilkutygodniowego szkolenia liczba braków zmniejszyła się w maju z 3,2 proc. do 0,6 proc.

Proponujemy siłom katolickim porozumienie w celu rozwiązania zasadniczych problemów Włoch

Oświadczenie Palmiro Togliattiego

RZYM (PAP). — 6 bm. na zakończeniu posiedzenia konferencji rzymskiej federacji partii komunistycznej wygłosił przemówienie sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti.

Partia komunistyczna i inne siły demokratyczne — oświadczył Togliatti — które potrafiły stanąć na czele walki narodu o zniesienie oszukańczej ordynacji wyborczej, powinny zmobilizować swe siły, aby stanąć na czele walki całego narodu przeciwko „europejskiej wspólnotce obronnej”, która doprowadziłaby do opanowania Włoch przez organizację wojskową uzależnioną od imperialistów amerykańskich.

Komuniści już od szeregu lat proponują inną drogę niż ta, którą kro-

czą klasy rządzące. Dzięki tej drodze można osiągnąć jak najszerze porozumienie między wszystkimi siłami, które pragną bronić niezawisłości narodowej i dążyć do odbudowy gospodarki kraju przez zlikwidowanie przynajmniej najbardziej zacończonych, feudalnych i monopolistycznych cech gospodarki włoskiej.

Apel ten skierowany jest nie tylko do uczciwych socjaldemokratów, nie tylko do szczerych demokratów z różnych partii i różnych poglądów. Skierowany jest on przede wszystkim do świata katolickiego.

Nie żądamy od świata katolickiego — powiedział Togliatti — poparcia wszystkich naszych zadań. Wzywamy go, aby dokonał wyboru między siłami imperializmu i siłami pokoju, między wyzyskiwaczami i wyzyskiwanymi, między ciemiężcami narodów kolonialnych i samymi narodami kolonialnymi walczącymi o wolność. Proponujemy siłom katolickim, aby razem z komunistami, socjalistami i wszystkimi kierunkami postępowymi podjęły próbę osiągnięcia konkretnego porozumienia w celu rozwiązania zasadniczych problemów zarówno w dziedzinie polityki międzynarodowej, jak i wewnętrznej. Można by na przykład osiągnąć porozumienie w sprawie walki przeciwko broni atomowej, w sprawie wysunięcia żądań o charakterze społecznym, mających na celu zlikwidowanie napięcia politycznego wewnątrz kraju.

„Między komunistami i katolikami — powiedział Togliatti — porozumienia takie są całkowicie możliwe, i partia komunistyczna, zwłaszcza w Rzymie, gdzie kościół posiada wielkie wpływy, powinna działać w taki sposób, aby osiągnąć tego rodzaju porozumienie i tym samym ułatwić rozwiązanie najważniejszych problemów narodowych.

Pierwsza ogólna lustracja przeciwstankowa

W pierwszej dekadzie bm. we wszystkich województwach przeprowadzono będzie pierwszą ogólną lustrację przeciwstankową.

Celem pierwszej ogólnej lustracji jest skontrolowanie, czy rolnicy przeprowadzają systematyczne poszukiwania stonki na ziemniakach oraz wykrycie i wyniszczenie wiosennych chrząszczy stonki i jej jajeczek.

Lustracja ta ma również na celu dokładne skontrolowanie stanu przygotowań do akcji przeciwstankowej i usunięcie istniejących jeszcze braków i niedociągów.

W „sojuszniczej” dżungli

W paszportach — i w rzeczywistości

Szef tajnej policji Czang-Kai-szeka na Tajwanie, pik. Wang Li-san, musiał o statku ku swemu ubolewaniu wypuścić z więzienia w Taipei dwóch szpiegów — i to schwytych na gorącym uczynku. Aresztowano ich właśnie wtedy, gdy zbierali dane o najnowszych zarządzeniach wojskowych, wydanych w rezultacie chińskich nacjonalistów przez władze amerykańskie. Szpiezy pozostawili amerykańskiej firmie „Sharon Steel Corporation” (wyroby metalowe).

Tajni policjanci Czang-Kai-szeka z wielką uwagą „rozpracowali” aresztowanych i okazali się, że Lowitz i Farth są agentami... brytyjskiej służby informacyjnej. Władze brytyjskie policyjnie ustaliły, jakie zamiary wobec chińskich nacjonalistów żywią aktualnie amerykańscy „sojusznicy”.

Wzajemna podejrzliwość i szpiczowanie nie stanowi obecnie „w rodzinie amerykańskiej” jakiegoś specjalnego szokującego, zdarza się bowiem tak często, że nolens-volens musiano i tym razem takownie uznać za przejaw „sojuszniczej” tkliwości, nieuchronnie wpływającej gdzieś z najgłębszych nurtów „przyjaźni. Niedawno np. aresztowano w Hiszpanii

ry z tych głównie przyczyn od szeregu miesięcy nie wykonywał zadań produkcyjnych. Wysłunięto na zebraniu, w oparciu o uchwały II Zjazdu Partii wnioski, zmierzające do usunięcia niedociągów, załoga oddziału V natychmiast zaczęła wprowadzać w życie. Oczekano opieki urzędniczej, zapewniono terminową dostawę drzewa do odbudowy. Wkrótce wzrosła wydajność pracy, zlikwidowane zostały do minimum przestoje i awarie maszyn oraz urządzeń górniczych.

W kwietniu br. załoga oddziału V wykonała po raz pierwszy od szeregu miesięcy zadania wydobywcze i przekroczyła je o 2,7 proc. W maju oddział zameldował o realizacji planu w 110 proc.

Zgodnie z wnioskami wysuwanymi w czasie zebrania dyskusyjnych poświęconych uchwałom II Zjazdu, administracja zakładów pracy zwiększają swą troskę o sprawy bytowe załóg. Wskutek tego systematycznie poprawiają się m. in. warunki mieszkaniowe oraz opieka nad zdrowiem robotnika. Tak np. w hucie „Florian” w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przeprowadzono gruntowne remonty w 53 mieszkaniach hutników.

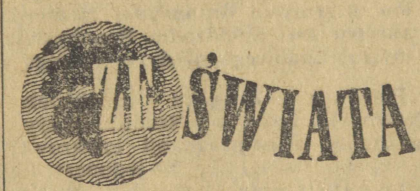
Rozszerzyć krajową bazę surowcową — podnieść jakość produkcji

Uchwała naukowego zjazdu hutników

W Hucie im. Lenina zakończył się 7 bm. 3-dniowy naukowy zjazd hutników zorganizowany przez PAN. Zjazd ustalił kierunki pracy naukowej oraz współpracy nauki z praktyką hutniczą w walce o podniesienie jakości produkcji hutniczej.

Uczestnicy zjazdu wysunęli szereg wniosków, których realizacja ma się przyczynić do zagwarantowania prawidłowości procesów produkcyjnych w hutnictwie i ich ulepszenia w taki sposób, aby zapewnić wyższą jakość i obniżkę kosztów produkcji.

Wnioski te wzywają do szerszego zastosowania w praktyce hutniczej doświadczeń przodującej nauki radzieckiej oraz bogatego już dorobku nauki polskiej. Dotyczą one też pogłębienia współpracy nauki i techniki hutniczej oraz ściślejszej współpracy fachowców hutników różnych specjalności. Wskazują one też na konieczność upowszechnienia w hutnictwie żelaza i stali nowoczesnych metod kontroli jakości w toku całego cyklu produkcyjnego oraz szerokiego uwzględnienia w szkoleniu



● PARYŻ. Ambasador PRL w Paryżu St. Gajewski z małżonką pojechali 6 bm. do salonów ambasady wycieczki George Sand — p. Aurora Sand. Wyszła chano koncertu chopinowskiego nadane go przez rozgłoszenie z zamku George Sand — Nohant. P. Aurora Sand, która nie mogła udać się do Nohant, wyraziła życzenie wysłuchania koncertu w ambasadzie polskiej z uwagi na przyjaźń, jaka łączyła George Sand z Fryderykiem Chopinem.

● MOSKWA. Kołchozy i ośrodki maszynowo-aktorów Federacji Rosyjskiej i Kazachstanu przeprowadzili do 1 bm. orkę na około 3 milionach ha ziem nowych, z których ponad 2.400.000 ha obsiano już zbożem, przeważnie pszenicą jara. W sowchozach zbóżowych zagospodarowały się ziemie dotychczas nie uprawiane obsiano przeważnie pszenicą jara 700 tys. ha. W Kraju Altajskim kołchozy obsiały 707 tys. ha ziemi.

● BERLIN. Od 8 bm. obniżono ze stałą w detalizacji handlu państwowym spółdzielczym i prywatnym NRD cenę szeregu gatunków obuwia ze skóry zwierzęcej o około 40 proc., konserw rybnych o 10 proc., i papierosów o 20 proc. Ponadto w handlu państwowym zostają obniżone ceny tuzszczy zwrzerych o około 20 proc.

rowadła i szelki, zabrane im uprzednio ze względu na „higienę” wiejską, i najbliższym statkiem odplynęli do brytyjskiego Hongkongu.

Makao, portugalska posiadłość na wybrzeżu Chin południowych, którą oficer czang-kai-szeowski tak gorąco, a zapewne nie bez kozery (pro wizja) polecał zwalnianym agentom leży niedaleko (bo tylko 60 km) od Hongkongu. Zamieszkuje ją ludność przeważnie chińska. Pod wyimaginowanym a nawet opiekunkowym okiem władz portugalskich rozwija się tu i kwitnie, sławna na obydwo polkach, centrala fałszowania dokumentów.

Jak zapewnia świetnie zorientowany hamburski tygodnik „Der Spiegel”, w Makao można nabyć fałszywy paszport każdego kraju. Tylko, że ceny „wyróbów” makaoskich są dwukrotnie wyższe od zachodnio-europejskich. Jednakże, według tygodnika, wysokie ceny opłacają się na bywcom, ponieważ „na Makaoskich” można bezwzględnie polegać. Na dowód „Der Spiegel” podaje, że już b. szef hitlerowski defensywny admirał Canaris, gdy projektował „specjalnie delikatne misje”, sprowadzał fałszywe dokumenty właśnie z Makao. I podobno nie zdarzyło się nigdy, aby posiadacz dokumentu „made in Macao” popadł w tarapaty, natomiast nie da się tego powiedzieć o agentach wyposażonych w dokumenty zakupione np. w Hamburgu, czy Wiedniu.

XI Zjazd Związków Zawodowych ZSRR rozpoczął obrady w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W Wielkim Pałacu Kremlowskim w Moskwie rozpoczęły się 7 bm. obrady XI Zjazdu Związków Zawodowych ZSRR. Na zjazd przybyło 1364 delegatów reprezentujących 40 000 000 członków związków zawodowych — robotników i urzędników.

Na Zjazd przybyły delegacje wielu organizacji związkowych i robotniczych z zagranicy. Obecna jest delegacja ŚFZZ z sekretarzem generalnym Saillantem na czele.

O godz. 12 zajmują miejsca w przewodnim przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. — N. Szernik oraz sekretarz WSCPS; w łóżach — członkowie Prezydium KC KPZR — K. Woroszyłow, G. Malenkow, A. Mikojań, N. Chruszczow, sekretarze KC KPZR — P. Pospiełow i N. Susłow. Delegaci i goście witają oklaskami przywódców KPZR i kierowników rządu radzieckiego.

Zjazd otworzył przewodniczący WSCPS N. M. Szernik. W imieniu WSCPS powitał on delegatów i gości, przedstawicieli zagranicznych zw. zaw. i organizacji robotniczych. Zjazd uczcił przez powstanie świetlana pamięć J. W. Stalina.

Do prezydium wybrano 67 osób, wśród nich nowatorów przemysłu i rolnictwa, wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i kultury. Z entuzjazmem Zjazd wybrał do prezydium honorowego członków Prezydium KC KPZR: N. A. Bułganina, K. J. Woroszyłowa, L. M. Kaganowicza, G. M. Malenkowa, A. I. Mikojań, W. M.

Mołotowa, M. G. Pierwuchina, M. Z. Saburowa, N. S. Chruszczowa.

Następnie wybrano sekretariatem Zjazdu oraz komisję redakcyjną i mandatową. Uchwalono również porządek dzienny.

Wśród oklasków sekretarz KC KPZR M. A. Susłow odczytał pismo powitalne od KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR.

Następnie zabrał głos przewodniczący WCPS — N. M. Szernik, który wygłosił referat sprawozdawczy Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała pismo powitalne KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR do XI Zjazdu Radzieckich Związków Zawodowych. Pismo głosi m. in.:

„Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR wyrażają niezmienne przekonanie, że radzieckie związki zawodowe zwiększają swą rolę w budownictwie państwowym, gospodarczym i kulturalnym, że będą aktywne pomagają partii w dziele komunistycznego wychowania mas pracujących, w mobilizowaniu ich twórczych sił do dalszego rozwoju przemysłu socjalistycznego, do zdecydowanego podniesienia rolnictwa i produkcji artykułów masowego spożycia, do wielkiego dzieła budowania ojczyzny komunistycznej.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR wzywają związki zawodowe, aby stale rozwijały współzawodnictwo socjalistyczne w przemyśle, transporcie, w ośrodkach maszynowo- i traktorowych, w sowchozach, kierując inicjatywę i energię mas pracujących do wykonania i przekraczania planów produkcyjnych oraz maksymalnego wykorzystania rezerw ekonomiki socjalistycznej.

Związki zawodowe powinny prowadzić bardziej zdecydowaną walkę z wszelkiego rodzaju przejawami obojętności i lekceważenia potrzeb mas pracujących, dążyć stanowczo do wszechstronnego usprawnienia pracy aparatu instytucji radzieckich i gospodarczych oraz organów związkowych.

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR wyrażają przekonanie, że związki zawodowe w oparciu o szeroko rozwiniętą demokrację, krytykę i samokrytykę oraz o wzmoczoną aktywność członków związków zawodowych, uścisną istniejące poważne niedociągnięcia w swej działalności i uczynią wszystko, aby pomyślnie wykonać stojące przed nimi zadania.

W myśl amerykańskich instrukcji

Zamaskowane plany agresywne w Indochinach

MOSKWA (PAP). — Korespondent TASS donosi z Genewy:

Głównym przedmiotem dyskusji na ostatnich posiedzeniach 9 delegacji, poświęconych kwestii Indochińskiej było, jak wiadomo, zagrożenie kontroli nad wydobyciem surowców z przestania działań wojennych, która miałaby sprawować zarówno komisje mieszane złożone z przedstawicieli obu stron walczących, jak i komisja państw neutralnych.

Zdaniem delegacji ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej główne zadanie komisji państw neutralnych powinno polegać na śledzeniu, by po zaprzestaniu działań wojennych w Indochinach nie dowożono z zewnątrz broni, amunicji, nie tylko do Wietnamu, lecz również do Patet Lao i Khmeru.

Propozycja ta spotkała się ze sprzeciwem ze strony niektórych delegacji zachodnich. Przedstawiciele Francji i Kamboży wypowiedzieli się w tym sensie, że zakaz wwozu broni i wojsk z zewnątrz nie powinien obejmować Laosu i Kamboży. Jak mówią w kołach dziennikarskich, przedstawiciele Kamboży na jednym z ostatnich posiedzeń oświadczył, że zadaniem rządu Kamboży (tj. władz marionetkowych podporządkowanych St. Zjednoczonemu i Francji) jest organizacja własnej „obrony”, w tym zaś celu potrzebny jest dowód sprzętu wojennego i przyjazd specjalistów instruktorów wojskowych. Zadanie ko-

misji międzynarodowej — według delegata Kamboży — powinno polegać na obserwowaniu, by dowódz broni do Kamboży nie przekraczał potrzeb „obrony”, głównie zaś, by nie dostawała się ona do Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

W myśl poglądu delegata Kamboży, sam rząd Kamboży powinien określić, kto ma wejść w skład komisji międzynarodowej, która będzie działała na terytorium tego kraju. Z tej wypowiedzi delegacji Kamboży jasno widać jej istotne zamierzenia. Chodzi o to, by wyzyskać układ o zaprzestaniu działań wojennych jako okres wytchnienia w celu nagromadzenia — pod pretekstem zapewnienia „obrony” — obecnej broni, jak również obcych sił zbrojnych oraz w celu wznowienia działań wojennych w odpowiedniej chwili. Jeśli chodzi o międzynarodową komisję nadzorczą, to, według planu władz Kamboży, ma ona osłaniać realizację tych planów.

NOWY JORK (PAP). — Waszyngtoński korespondent dziennika „New York Post” Allen donosi, że St. Zjednoczone dążą do objęcia bezpośredniego kierownictwa wojny w Indochinach i że decyzja w tej sprawie może zapadnąć w bm.

„Rozpatruje się możliwość — pisze Allen — operacji wojennych typu greckiego”, przy czym St. Zjednoczone dostarczą środków pieniężnych, broni i innej pomocy, a także kierować będą działaniami wojennymi.

Zdaniem Allena, plan ten rozpatrywany jest obecnie przez rząd USA i Francji, a b. szef amerykańskiej misji wojskowej w Indochinach gen. Trepani prowadzi na ten temat rozmowy w Paryżu z przedstawicielami francuskich władz wojskowych.

PARYŻ (PAP). — Dziennik „Tribune des Nations” opublikował artykuł, który głosi, że ambasada amerykańska w Saigonie, przy współpracy wybitnych polityków wietnamskich, przygotowuje na wszelki wypadek detronizację Bao Daia i utworzenie rządu, który zgodziłby się na zerwanie ostatnich więzi z Francją.

Ambasada amerykańska w Saigonie liczy, że w oparciu o ten nowy rząd uda się zjednoczyć wszystkie partie nacjonalistyczne do aktywnej walki przeciwko Wietnamskiej Republice Demokratycznej.

2 lata obozu pracy za spekulację mięsem

Delegatura Komisji Specjalnej w Lublinie na wniosek Prokuratury Wojewódzkiej skazała na dwa lata obozu w obozie pracy spekulanta mięsem — E. Cichozę z grom. Bystrzycy pow. Lublin.

Jak wykazało śledztwo i rozprawa, Cichozę zakupił w celach spekulacyjnych 12 krup.

PAL

Artykuł pierwszej potrzeby

KĄŻDY NIEMAL obywatel w Polsce poczynając od lat 8-9 czyta dzisiaj gazetę lub czasopismo. Jeśli zestawimy liczbę ok. 20 milionów mieszkańców umiemy czytać z liczbą 13 milionów egzemplarzy dzienników, tygodników i miesięczników, tygodników i miesięczników oraz wzięmy pod uwagę, że większość egzemplarzy dociera do rąk nie tylko kupującego, ale również ludzi z jego otoczenia — otrzymamy wówczas pełny obraz szerokiego zasięgu oddziaływania i promieniowania prasy polskiej.

Prasa nasza znajduje się w stanie nieustannego rozwoju. Każdy rok wzbogaca kraj o nowe pisma. W ostatnim półroczu ujrzały światło dzienne „Trybuna Mazowiecka” — organ Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego, tygodnik ilustrowany dla młodzieży „Dookoła Świata” i pierwszy w Polsce regionalny tygodnik ilustrowany na Śląsku — „Panorama”.

Dla większości obywateli gazeta stała się artykułem pierwszej potrzeby. „W dniu, w którym nie otrzymuję gazety — pisze czytelnik do jednej z redakcji — czuję się jakbym był bez zegarka, bez godziny, jestem dezorientowany”. Taka opinia nie jest chyba odosobniona. Wiemy, jak wiele tygodników i dzienników znika z kiosków dosłownie w kilka godzin po ich ukazaniu się.

Bawili ostatnio w Warszawie dziennikarze zagraniczni pytali jednego ze swoich polskich kolegów: „Jak wy to robicie, że bez kroniki mordów, bez skandalicznych fotografii, gazety wasze osiągają tak dużą poczytność?”

Istotnie, głównym warunkiem powodzenia większości gazet w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza gazet wielkonakładowych, jest budzenie wśród czytelników niezdrowej sensacji. Wmawia się tam czytelnikowi, że gazeta jest rzekomo „apolityczna” — że ma charakter czysto informacyjny i nie podlega wpływom partii lub grupy społecznej.

Natomiast prasa Polski Ludowej, podobnie jak prasa Związku Radzieckiego, zawsze jasno mówiła o swojej politycznej roli i nigdy nie ukrywała swego politycznego oblicza. Prasa nasza służy sprawie socjalizmu, a głównym sensem jej istnienia jest okazywać pomoc narodowi w tworzeniu lepszego życia, w podnoszeniu jego kultury i dobrobytu.

PRASA nasza stopniowo wywalczyła sobie to miejsce, które zajmują dzisiaj. Niełatwo było w społeczeństwie, w którym zakorzenione były inne pojęcia o roli i obliczu gazety, gdzie w pewnych warstwach wciąż jeszcze pokutuje wpałka przez burżuazję niechęć do „polityki” i do spraw publicznych — niełatwo było w tych warunkach osiągnąć wysoki stopień rozpowszechnienia prasy wybitnie politycznej. Osiągnięcie takiego stanu świadczy przede wszystkim o zmianach, które nastąpiły w samym narodzie. W wyniku trudnej i uporczywej walki ideologicznej, w której również prasa uczestniczyła — coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa poczęły żywo interesować się sprawami budownictwa, rozwoju gospodarki, polityką agrarną, stanem oświaty i kultury, stosunkami między narodowymi itd.

I ten wzrost zainteresowania sprawami publicznymi stał się główną przyczyną wzrostu popularności naszej prasy, prasy o określonym politycznym obliczu.

Niesposób powstrzymać się od przytoczenia charakterystycznej odpowiedzi robotnika łódzkiego na ankietę przeprowadzoną przez „Ośrodek Badań Czyniwości”.

„Przez długie lata — pisał obywatel F. K. — nie mogłem przyczepić się do gazety. Była ona dla mnie jakaś dziwna. Nie ta sama, jak te, które czytałem kiedyś. Najmniej interesowały mnie wiadomości i artykuły o planach innych fabryk. Nie wiem, czy to się stało nagle, czy może stopniowo, ale pewnego dnia zacząłem tak rozomować: jeśli moje warunki życia walczyć nie tylko o plan mojej fabryki, ale także o pracę w Nowej Hucie, w kopalniach, w spółdzielniach produkcyjnych, to należałoby wiedzieć, co tam się dzieje. Nie wiem, czy słusznie się wyrażam, ale myślę tak, że jestem w takiej sytuacji, jakbym posiadał akcje w tych wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach, a wówczas jak można zostać obojętnym na to, czy tam się wykonuje plan czy nie. Od tego czasu czytam gazetę z większym zacięciem”.

Jakże odmienny obraz przedstawia pod tym względem prasa burżuazyjna, świadomie odwracająca uwagę czytelnika od głównych zagadnień kraju i świata.

Zmuszeni są to stwierdzić, nie bez żalu, ci sami, którzy świadomie przyczynili się do odzwyczajania mas czytelników od myślenia, od interesowania się tocząca się walka polityczna między zwolennikami pokoju a wyznawcami metod agresji i wojny.

„Jednym z najsmutniejszych moich zdań widoków w czasie ostatnich wojny — pisał Georges Galup, dyrektor znanego amerykańskiego Instytutu badania opinii publicznej — byli siedzący na stacjach kolejowych czy autobusowych ludzie, przeważnie z wykształceniem średnim lub wyższym, zapieni w lekturze cemiców, zdawałoby się kompetentnie obojętni na wypadki rogiące się w świecie, które musiały przecież mieć wpływ na ich życie”.

Lata istnienia w Polsce prasy nowego typu potwierdziły potrzebę i popularność takich gazet, które umiejętnie pokazują czytelnikowi ścisłą współzależność między jego losem, a

losem kraju i ludzkości, które skutecznie walczą z wszelkim złem w naszym życiu — o zwycięstwo dobrego.

Dowodem popularności prasy w Polsce Ludowej mogą być, poza niepotykany przed wojną nakładami — setki tysięcy listów czytelników. Do redakcji gazet w Polsce wpłynęło w roku ubiegłym ponad milion listów, a w tym roku zaznacza się dalszy wzrost. W miarę jak masę czytelników przekonywają się o skuteczności krytyki prasowej — wzrasta ich aktywność społeczna, poczucie gospodarskiego udziału w budownictwie socjalistycznym.

Nieprzerwany potok listów do redakcji gazet i czasopism jest dzisiaj nie tylko wynikiem przywiązania i zaufania setek tysięcy obywateli do swojej gazety, lecz również świadectwem rzeczywistej demokracji panującej w naszym kraju, umożliwiającej masom zabieranie głosu w sprawach wielkich i małych.

WYSOKIE NAKŁADY gazet, ogromna ilość listów do redakcji — wszystko to nie oznacza oczywiście, że czytelnik nie ma żadnych pretensji do gazet, że nie ma żadnych wymagań. Redakcje otrzymują również sporo listów od czytelników, ostro krytykujących samą gazetę. Ze spotkań z czytelnikami redaktorzy wracają z notesami wypisującymi załami do redakcji i postulatami pod jej adresem. Czytelnicy zarzucają wielu pismom, że są nieaktualne, jednostronne, że unikają poruszania wielu spraw bolesnych, trudnych, skomplikowanych.

Szczególnie spotkać się można ze słusznymi uwagami i zarzutami odnośnie złej jakości papieru gazetowego, niewyraźnego druku, nieladnych ilustracji, niesmacznego i nieprzejrzystego układu graficznego pisma. Jest niewątpliwie rzeczą absurdalną, że gazeta nawołująca wszystkich do lepszego i bardziej estetycznej produkcji sama nie służy przykładem. Inna sprawa że wiele zależy tu nie tyle od samego zespołu redakcyjnego, ile od naszych fabryk papieru, farb, od drukarni.

W związku z ostrą nieraz krytyką czytelników, zwracających uwagę na małą atrakcyjność, a często i nudę artykułów i informacji — w wielu zespołach redakcyjnych podjęto wysiłki dla dalszego polepszenia gazety. Faktem jest, że większość dziennikarzy rozumiała, iż ogólnonarodowe zadanie szybkiego zaspokajania potrzeb obywatela powinno dla nich oznaczać między innymi troskę o czytelnika i uwzględnienie jego rosnących wymagań. Trzeba przyznać, że troski tej było dotąd za mało.

Nie ma nic bardziej istotnego dla dziennikarza jak ciągłe utrzymywanie kontaktu z czytelnikami, stała wymiana opinii i zdań tak na temat samej gazety jak wszelkich spraw z dziedziny życia politycznego, kulturalnego itp. Za mało jeszcze gazet umożliwiają czytelnikom udział we współredagowaniu pisma, za mało pewne redakcje przysłuchują się krytyce czytelników. A przecież wiadome jest, że wpływ czytelnika na redagowanie gazety stanowi nie tylko jedną z najpiękniejszych cech prasy robotniczej i demokratycznej, lecz zarazem jej siłę, jest gwarancją słuszności jej drogi.

W dążeniu do umocnienia więzi z milionami czytelników, do pogłębienia i rozszerzenia tematyki w poszukiwaniu bardziej interesujących, przekonywujących i wychowawczych form, trzy tysiące dziennikarzy polskich nie zapomniało naszego wielkiego pisarza i publicysty Bolesława Prusa:

„Utrzymać się tylko te pisma, które miłość dla kraju wnoszą ponad własne chwilowe interesy, które śląc będą zdrową wiedzę”.

Ojczyste dziennikarstwo nasze ma wielkie obowiązki: w nim bowiem sterczą się całe życie umysłowe narodu. Kto obowiązków tych nie pojmie, ten niech lepiej odłoży pióro”.

ADAM RAYSKI
Prezes Zarządu Głównego RSW „Prasa”

Polityka optymizmu przeciw fatalizmowi

JESZCZE kilka lat temu koła rządzące w Europie zachodniej, a w szczególności we Francji, zachowywały się jak przysłowiowe ofiary zasypiane przez wrogią siłę: bezwolnie zgadzały się na realizację polityki amerykańskiej na naszym kontynencie. Przecież i wtedy, gdy opracowywano układy w sprawie „armii europejskiej” owe koła rządzące zdawały sobie całkowitą sprawę, że układy te mają wyraźny cel: zapewnić Amerykanom współdziałanie odbudowanego Wehrmachtu jako podstawowej siły wojskowej bloku atlantyckiego.

I wtedy nikt nie mógł przeczyć uświadomieniu, że Francja czy Włochy są zainteresowane w odbudowie militarnym Niemiec, ale wręcz przeciwnie, w zapobieżeniu tej odbudowie. Mimo to sfery miarodajne w stolicach Europy zachodniej bezwzględnie pogodziły się z myślą, że muszą zaakceptować reaktywizację Wehrmachtu, jeżeli nie chcą utracić poparcia sojusznika amerykańskiego — jedynie niezawodnego ich zdaniem, gwaranta pozycji gospodarczych i politycznych burżuazji.

MINĘŁO KILKA LAT, a hipnotyzujący wzrok Waszyngtonu zaczął tracić swoją znieśławiającą siłę. Daje się obecnie zauważyć w Europie zachodniej, nawet wśród tych sfer, które bynajmniej nie chciałyby zerwać ze Stanami Zjednoczonymi — proces otrzeźwienia. Obok jeszcze silnych nastrojów uległości wobec USA, torują sobie tam drogę inne nastroje, będące wyrazem przekonania, iż bezwolne uleganie hipnotyzującemu wzrokowi Waszyngtonu równa się doprowadzeniu Europy zachodniej do przepaści wojennej. Wiąże się to z coraz lepiej rozumianym poglądem, że odbudowa militarnego Niemiec i trzecia wojna światowa jest gruntem sprzeczną z interesami całego narodu francuskiego czy włoskiego, bez względu na dzielące go różnice klasowe i światopoglądowe.

Bardzo wymowne pod tym względem są wypowiedzi b. prezydenta Francji Vincenta Auriola, który niedawno oświadczył, że jedną z przyczyn, dla których zrezygnował z ponownego kandydowania na stanowisko prezydenta, była jego opozycja wobec projektu odbudowy Wehrmachtu.

Niemniej wymowny jest fakt, że na ostatnim kongresie francuskiej partii socjalistycznej, na czele mniejszości, która wystąpiła przeciw ratyfikacji przez parlament układów o „armii europejskiej” stanął Jules Moch, dawniej gorący jej zwolennik.

Uchwałą większości kongres partii socjalistycznej zobowiązał swoich posłów do głosowania w parlamencie za ratyfikacją. Wiadomość o tym została powitana na zjeździe CDU (partii Adenauera) burliwymi oklaskami. Adenauerowi przyjęli wspomnianą uchwałę jako zapowiedź zatwierdzenia przez parlament francuski układów w sprawie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”.

W Waszyngtonie wiedzą jednak, że sprawa jeszcze nie jest przesądzona.

Suwałki oczekują 30.000 »astronomów«

(Obsl. własna)

Zaśmienie Suwałk nie wpłynie absolutnie na zaopatrzenie Suwałk w środki żywnościowe. Tak informuje Zarząd Oddziału PTTK w Suwałkach, dodając, że tamtejsze punkty zbiorowego żywienia będą mogły obsłużyć około 30 tys. wycieczkowców, pragnących obejrzeć zaśmienie słońca w najlepszym do tego punkcie kraju.

Gorzej będzie natomiast z zakwaterowaniem przyjeżdżących w dniu 30 czerwca, gdyż wolne pomieszczenia zostały zarezerwowane dla ekip naukowych.

Wycieczki znajdą locum w stodołach, szopach i chatkach wiejskich.

Świadczy o tym najświeższa wypowiedź sekretarza stanu Dullesa w senackiej komisji spraw zagranicznych. Dążąc wyraźnie do wzmożenia nacisku na swoich francuskich sojuszników, Dulles stwierdził: „...naszym europejskim sojusznikom daliśmy wyraźnie do zrozumienia, że jeśli nie nastąpi zaakceptowanie europejskiej wspólnoty obronnej i utworzenie jej, będziemy zmuszeni dokonać zasadniczej rewizji polityki amerykańskiej”. Dulles nie sprzeczał, na czym będzie polegała ta rewizja, ale podkreślił, że departament Stanu nie wysuwa zastrzeżeń przeciwko zawieszeniu pomocy amerykańskiej dla krajów, które by nie ratyfikowały układu o „europejskiej wspólnotie obronnej”.

Sekretarz stanu USA wyraził nadzieję, że w parlamencie francuskim, szczególnie po ostatnich uchwałach zjazdu partii socjalistycznej, znajdzie się większość, która będzie za ratyfikacją. Jeśliby jednak „europejska wspólnota obronna” upadła, możliwe będzie uzbrojenie Niemiec — bez „armii europejskiej”.

Dulles przyszedł tymi słowami w sukurs tym francuskiemu „europejskiemu”, który szermując szarlatanią teorią, że Francja musi się zgodzić na utworzenie dywizji niemieckich w ramach „armii europejskiej”, ponieważ w przeciwnym razie Stany Zjednoczone przystąpią do odbudowy i rozbudowy zachodnio-niemieckich sił zbrojnych jako zupełnie samodzielnej armii.

Teoria ta oparta jest na fałszywej przesłance, że Francja nie może przeciwstawić się zasadniczo amerykańskiej polityce wojskowej w Europie. W rzeczywistości jednak veto Francji — jednego z mocarstw okupacyjnych, którego wojska stacjonują w Niemczech zachodnich — może nie dopuścić do odbudowy Wehrmachtu w jakiegokolwiek postaci.

JAKI BOWIEM CEL przyswiera rządowi USA, dążącemu do odbudowy niemieckich sił zbrojnych? Cel ten po raz nie wiadomo który sformułował kilka dni temu Dulles w cytowanym powyżej oświadczeniu, złożonym przed komisją senacką „Organizacja atlantycka” — oświadczył on — „potrzebujemy niemieckiego wkładu, aby móc rozwinąć dalekowszroczą strategię”. Nie jest tajemnicą, o jaką dalekowszroczą strategię chodzi Dullesowi, gdy mówi, że do jej rozwinięcia konieczny jest wkład niemiecki. „Dalekowszroczą strategią organizacji atlantyckiej” to przecież nic innego jak strategia wojenna, wymierzona przeciw krajom obozu socjalistycznego. Dla realizacji tej strategii Waszyngton musi mieć do swojej dyspozycji odwetowe dywizje niemieckie i to nie 12 dywizji, jak przewidują układy z Bonn i Paryża, ale o wiele więcej i jak najwięcej.

Obrońcy tezy o konieczności ratyfikacji układu o armii europejskiej przez parlament francuski nie zaprzeczają bynajmniej oczywistej prawdy, że powstanie agresywnego Wehrmachtu grozi wciągnięciem Francji w awanturę wojenną. Próba jednak dowodzić, że niemieckie dywizje, włączone do armii europejskiej, będą mniej niebezpieczne od samodzielnego Wehrmachtu, ponieważ będą podlegały nie rządowi bońskiemu, ale instytucji nadpaństwowej, tzw. komisarzowi, który zostanie utworzony z przedstawicieli państw uczestniczących w „europejskiej wspólnotie obronnej”.

Wystarczy jednak przypomnieć, iż ten komisarz będzie podlegał naczelnemu dowódcy bloku północno-atlantycznego, kierowanemu z kolei przez Waszyngton. Wystarczy to przypomnieć, żeby zdać sobie sprawę, iż sztyl armii europejskiej w naszym nie pomniejsza agresywnego, niebezpiecznego dla pokoju charakteru odbudowanego Wehrmachtu.

TAK WIĘC, forsując ratyfikację układu o armii europejskiej przez parlament francuski, Stany Zjednoczone dążą w praktyce do wzmożenia niebezpieczeństwa wojny w Europie,

do wzmocnienia armii atlantyckiej odwetowymi siłami zbrojnymi Niemiec zachodnich. Nie ulega wątpliwości, że ci, którzy zgadzają się z tą perspektywą, przystają jednocześnie na to, by armia francuska stała się współuczestniczką planów wojennych — tych planów, których konsekwencje jak najfatalniej mogą się odbić na losach Francji.

A Francja zainteresowana jest najwyżej w wojnie, ale w ścisłej współpracy z wszystkimi państwami europejskimi dla zapobieżenia odrodzeniu militarnemu niemieckiego, dla zapobieżenia wojnie.

Układ o armii europejskiej to podporządkowanie interesów politycznych, gospodarczych i wojskowych Francji celom osi Waszyngton — Bonn. Stąd też coraz wydatniej zarysowuje się konieczność wkroczenia nie tylko Francji, ale i całej Europy na inną drogę — na drogę, która po-

zwala uniknąć remilitaryzacji Niemiec, pozwala zapobiec rozbiću Europy na dwa wrogie obozy, zapewnia natomiast zbiorowe bezpieczeństwo na naszym kontynencie.

Realizacja idei powszechnego bezpieczeństwa Europy nie wymaga bowiem od żadnego z państw europejskich wyrzeczenia się czegokolwiek — owa rezygnacja z planów wojennych, A którzy się ośmielił dowodzić, że jest jakiś naród w Europie, zainteresowany w rozpętaniu trzeciej wojny światowej? Tego nawet ci, którzy świadomie dążą do wywołania wojny, nie ośmielają się już twierdzić. Thodi więc o zerwanie z polityką fatalizmu wojennego, narzucanego z zewnątrz Europie zachodniej i o przyjęcie podstawowej idei naszych czasów: polityki bezpieczeństwa zbiorowego, polityki optymizmu.

EDMUND BORA

PRZEZ PIENINY



To ci dopiero rozkosz wciągnąć głęboko w płuca ożywczy powiew pachnącego smrekami wiatru, pochylić się nad szemrzącym z cicha źródłem, przykleknąć i zamurzyć dłoń w chłodnym kryształ wody. Pić nie radzę po uspiaczu, ale zmoczyć włosy, czy chlapiąć nieco koleżankę, że aż zapisać — proszę bardzo. Zresztą nie czas akurat na pyśkanie. Popatrzyć! Tam, hen u dołu, ten srebrzący się w słońcu zakrętały wibry w sam środek szarozłotej skały — to Dunajec, zwany też „Księżm Pienin”. Widzisz te drobniutkie punkciki... kajakarze też nie próbują i po swoim korzystają z piękna gór.

Piękne, naprawdę piękne są nasze Pieniny. Nie wiem czy znajdziesz gdziekolwiek równie malownicze pejzaże w tak cudowny sposób łączące przestrzonną dzikość wapiennych skał ze szmaragdową jodeł, smreków i modrzewi, porastających obficie strome zbocza. Dodaj do tego, gdy zaświeci słońce — błękit nieba, a otrzymasz obraz góry pędzą najprędniejszego malarza.

Przez ten to wspaniały krajobraz szorują białoniebiesko oznakowane ścieżkami turystycznymi drużyny górników z Zabrza, idzie ze swą grupą Maria Grzesik, z łódzkiego „Harmonii”, maszerują młodzi inżynierowie z Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych z Gdańska, wspinają się po stokach historyczki sztuki z Torunia, idzie dzielnicy szary piasek z cicha, 62-letni buchalter z Gorlic Jan Skrzypian. Wszyscy idą spokojnie, nie spiesząc się zbytnio, bo turystyka to nie piekarnia i nie w tym rzecz, żeby „być na czas”.

Limity marszowe są zresztą bardzo tolerancyjne. Przewidują i wycieczki nek i zwiedzenie zabytków i rzut oka na co przedniejsze partie krajów brazu. Czasu jest dość. A na mecie, w Szczawnicy... niespodzianka. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, wspólnie z zarządem uzdrowiska zorganizowały wielki zlot zespołów regionalnych.

Przedni pomysł z tym zlotem! W ten sposób turyści mogli poznać zwiędzany region w całej pełni, również od strony nadzwyczaj ciekawego i różnego od podhalańskiego folkloru. A w ogóle, to na zakończenie — wielkie brawo pod adresem PTTK. Róbcie więcej takich imprez. Wtedy za rok — będziemy mieli już nie 650 tysięcy turystów, jak w roku bieżącym — lecz co najmniej milion.

Na zdjęciu górnym: maty blawie na Sokolicy.

Niżej: hutnicy z ZS Stal Zawiercie podchodzą na szczyt Trzech Koron. Tekst i zdjęcia — A. WYSOCKI

Ostatnie wydawnictwa

I. WALENTINOW — Opowiadania o Afryce. Tłumaczył z rosyjskiego Maria Janina Majewska. Ilustracje L. Rojtera a wyd. radzieckiego. Nasza Księgarnia, Str. 173. Cena zł. 7.

B. IEMELIANOW — Opowiadania o Gajdarze. Tłumaczył z rosyjskiego Jan Brzechwa i Maria Górka. Ilustrował Stanisław Rozwadowski. Wydanie II Nasza Księgarnia, Str. 119. Cena zł. 4.

ARKADY GAJDAR — Dym w lesie. Tłumaczył z rosyjskiego Maria Górka. Ilustrował K. M. Sopoćko. Nasza Księgarnia, Str. 39. Cena zł. 5.

ARKADY GAJDAR — Człuk i Hek. Tłumaczył z rosyjskiego Aleksander Wat. Ilustrował Jarosław Krylenko. Wydanie III Nasza Księgarnia, Str. 47. Cena zł. 2,30.

BENNO PLÜDRA — Chłopcy z namiotu nr 13. Tłumaczył z niemieckiego Janina Marecka i Maria Wolczacka. Ilustrował Stefan Sieczyński. Nasza Księgarnia, Str. 135. Cena zł. 5.

STANISŁAW PIOTROWSKI — Wróg sportu. Ilustrował Zbigniew Piotrowski. Nasza Księgarnia, Str. 79. Cena zł. 3,40.

JULIAN TUWIM — Cuda i dziwki. Ilustrowała Ha-Ga. Wydanie II Nasza Księgarnia, Str. 23. Cena zł. 5,25.

Problemy pisarskiego warsztatu

JULIAN STRYKOWSKI: Fikcja i rzeczywistość

W SPOTKANIACH z czytelnikami najczęściej pada pytanie: „Jak autor pisze?” Oczywiście, tyle jest wariantów, ilu pisarzy. U każdego bowiem proces tworzenia inaczej przebiega. Różny też jest stopień świadomości własnego warsztatu pisarskiego. Zależy to od wielu elementów psychologicznych, intelektualnych, od doświadczenia, ilości napisanych książek, lat pracy itd. Ale wątpię, czy zdobycie pełnej świadomości własnego warsztatu pisarskiego, najintymniejszego procesu twórczego jest możliwe. Jeśli idzie o mnie, to ja tę świadomość posiadam w stanie szcążkowym. Nigdy z góry nie wiem, czym zapelni się leżąca przede mną biała kartka papieru.

Nie tylko nie wiem, jak zacząć. Nie przewiduję, co będzie na drugiej kartce papieru. Kiedy zasiadłem do pisania „Biegu do Fragala”, myślałem, że będzie to opowiadanie na dwadzieścia, trzydzieści stron. Każdy rozpoczęty rozdział uważałem za ostatni. Ponieważ rozdziałów „Bieg do Fragala” ma dwanaście, a pisanie każdego wymagało przeciętnie miesiąca, to za tabawą w „ostatni rozdział” trwała rok. Ale to nie było najgorsze. Moi bohaterowie często kpiłi sobie ze mnie i z moich zamiarów. Chwilami czułem się, jak ów czarodziej, co to mógł duchów zapędzić, co powrotem do butelki. Czasem



wydawało mi się, że postaci powołane do życia przez fantazję dyktowały mi swoje prawa rozwoju i postępowania. Zarzucono mi, że Salvatore tak długo się waha. Nie moja to winna. Przecież utwór rozdział się wbrew mojej woli właśnie dlatego, że droga bohatera trwała tak długo. Nie przewidywałem tego. Nie przypuszczałem, że Salvatore jeszcze na stronicy trzeciśnej będzie miał antykomunistyczne opory. Wiele czytelników nie godzi się z zakoń-

zeniem: że śmiercią Salvatore. A czy mnie nie było go żal, czy ja chciałem, żeby zginął młody człowiek, w pełni sił, na progu własnego zwycięstwa? Jeśli nie wszystko wzięliśmy o głównym bohaterze, to coż dopiero mówić o innych postaciach! Ileż to razy zaskakiwała mnie wypowiedź lub postępek tej lub innej postaci! Może stał bórą się wyrzuty pod adresem brata Salvatore Gianniego. Jak na dojrzałego komunistę, mówił mi, Gianni za mało interesował się swym zagubionym ideowo bratem, zbyt pochopnie i surowo go osądził. Jak może człowiek wpływać na rozwój świadomości obcych ludzi, kiedy nie potrafi przekonać własnego brata? Coż, mnie też raziło, że Gianni był oschły, zawzięty, a chwilami nawet niesprawniwy. Gdyby go pokazał innym, byłby napewno gładszy, ale nie byłby to już Gianni.

Nie znaczy to jednak, że postaci „Biegu do Fragala” zostały sportretowane „z natury”, że kopiowałem je według modelu. Przeciwnie, wszystkie zostały wymyślone. Główny bohater powieści ma do zawiąznięcia swoje imię i jeden jedyny szczegół biograficzny (pobyt w Australii jako jeńcy wojenny) multnikowi, który był moim przewodnikiem po skalistych ścieżkach Melissy, zapadłej wioski w Kalabrii. Multnik nazywał się Salvatore i pracował u bogatego fermiera pod Sydney. Oto cały szkielet rzeczywistej fikcji jakim jest bohater „Biegu do Fragala”. „Prawdziwy” jest don Domenico, o tyle, że w Melissie, przemianowanej w powieści na Rocca

di Zolfo, mieszkał ksiądz, ekskomunikowany za to, że miał czterech synów, a raczej za to, że przyjaźnił się z komunistami i sprzeciwiał się antyludowej polityce włoskiego kleru. Taki ksiądz zresztą nie jest we Włoszech rzadkością, zwłaszcza w małych miasteczkach i na wsi. Prezzo to rzeczywiste nazwisko karabiniera w Melissie. Zachowałem je, ale wątpię, żeby sam Prezzo wyglądał tak jak go przedstawiłem, bo go nie widziałem.

Kiedy raz przyznawałem się publicznie do tych grzechów, ktoś na sali krzyknął: „a więc to wszystko bujda, co pan napisał?” Pamiętam, że oburzyło to pewną starszą panią, jeśli się nie mylę, nauczycielkę. „Już nie trzeba większej budki niż bajki — powiedziała — a jednak zawierają one prawdę”. Mówiła jeszcze o fikcji, literackiej i prawdziwej artystycznej, tym bardziej przekonywającej im bardziej nasyczona jest „realiami”, zacierpiętymi z poznania świata i człowieka.

Wspominam o tym, gdyż jest to do pewnego stopnia wyjaśnienie problemu: „Jak autor pisze?” Wyjaśnienie, jak dalece fikcja staje się prawdą, jak dalece rzeczy „wymyślone” przeżyte przez pisarza nabierają intensywnych kolorów rzeczywistości, jak dalece wyobraźnia twórcza, bez której nie ma tworzenia, łączy się w nierozrwalną całość (a raczej wyrasta) z doświadczeń, z wiedzy o życiu i człowieku, z znajomości praw rządzących wiecznym ruchem przemian. Im większy jest kapital zdobytych prawd o życiu, tym większa jest

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Śladami przyjaciół łatwiej iść...

Brzeziczcy ludzie umieją liczyć

(Od naszego specjalnego wystannika)

Zostawił mnie na środku zalanej deszczem szosy, wskazując na starą aleję lipową — tamtejszą drogą do Brzeżyc.

U wylotu zielonego tunelu zaskrzypiał wóz nalożony sianem. Ciągnął go chudy konik siwej maści. Czy dowiedzieć mnie do samego serca tej planiny codziennych trosk i wielkich nadziei, rodzinnych ambicji i sąsiedzkich plotek, z których wyluskać mam prawdę losów stu rodzin zamieszkujących gromadę Brzeżyc?

Ruszewski bardzo musi być przywiązany do swego siwka, na którym wyraźnie znać przednie. Czule zachwala jego łagodność, pracowitość i wytrwałość. Może to pierwszy w życiu konik? Zgadza się. Ruszewski gospodarzy dopiero w brzezickim, przedtem był parobkiem w brzezickim dworze, a na kupno konia zdobył się dopiero w trzy lata po wojnie. Pole, ma daleko, o 3 km. Tłusta, loessowa ziemia wymaga starannej obróbki, co by zrobił bez konia? A jak się wieździe Ruszewskiemu?

Mijamy właśnie pole gęstej pszenicy, a potem kędzierzawego rzepaku, ostrej szmaragdowej barwy. To spóźnieć — widać Ruszewski. — U nas nie takie... Nie wypada mi tak z miejsca dopytwać się, czemu to Ruszewskiemu nie ochoła do spółdzielni, aby mieć takie samo. Albo sam mi to później powie, albo dopowiedzą spółdzielcy. Któryś z 15 sąsiadów Ruszewskiego, gospodarujących już od roku zespółowo.

Ruszewski wiezie słomę dla swego bydka, które stoi we wspólnej polowarzędznej oborze wraz z bydem zespółowym. Żadnych konfliktów? — My tu żyjemy jak jedna rodzina. — mówi Ruszewski, bez żartu.

PO RADĘ I POMOC

Pada bez przerwy. Parę godzin już wleźliśmy w niskich dżwiżnych izbach dawnego „pałacu”, przed 200 chybą laty przebudowanego ze zboru arianieckiego.

Przełamał już notował. Sprawa jest jasna. Dalszy rozwój spółdzielni produkcyjnej w Brzeżycach, dalszy rozwój gospodarzy całej gromady, która od spółdzielni przejmie postępowo agrotechniczny, uzależniony jest od

szybszego napływu nowych członków do gospodarki zespółowej.

Mają prawie 100 ha ziemi, drugie tyle łąk i pastwisk. Ale jak trzeba dopiero zagospodarować. Czas wziąć się za gruntowniejsze remonty i sensowne budownictwo. Stary ogrodnik Zielenicki, choć znakomity fachowiec, nie może sam, a przecież trzeba mieć warszynie. Czy długo młody pracownik Grzelak będzie mógł w dzień pracować jako stajenny i magazynier, a w nocy być dozorcą zespółowego mienia? A chmielnik? Przewodniczący Szwajkowski, w polu cięsiły się przede mną: Dobrze, że pada, zboże rośnie w oczach — nie potworzyłby jednak tego przy zachmurzonym iwanuku, księgowym spółdzielni, który odpowiedzialny jest za chmiel. Po deszczu i chmiel „rośnie w oczach”. Tyle że dotąd nie podwiązany na drutach. Będą straty...

Sciennilo się już w tych poarłaskich izbach, a Iwanuk demonstracyjnie siedzi tyłem do okna, byle na ten deszcz, co tak nie w porę przyszedł, nie patrzeć...

— Ruszewski może by do was przysłał — podsuwam — tylko, że on uprawia ziemię sióstr, które mają być w Brzeżycach, a jeżeli ona nie chce wsiąpić? Szwajkowski chwilę milczy, a potem rozciąga w uśmiechu swą spokojną, trochę piasną twarz i mówi cicho a prze-kornie.

Na Ruszewskiego, to myślę, będzie mi mogło liczyć na jesień, jak się podbuduje...

Grzelak i Iwanuk patrzą na niego w zdumieniu. — Skąd to wie? Ruszewski nie dotąd nie mówił... Ale Szwajkowski wie chyba wszystko, co się dzieje we wsi. Nawet to co nie jeden tal w ukryciu swej chałupy. Mają do niego ludzie zaufanie, pomógł nie raz i dobrze poradził, więc zwierają się.

Jego autorytet jako wieloletniego sekretarza organizacji podstawowej w gromadzie, jako radnego GRN i PRN wspierany jest autorytetem produkcyjnego rolnika — mądrego gospodarza, który gromadę niejednemu nauczył. Od wielu lat jest m. in. gromadzkim przewodnikiem kontraktacji buraka, który dawniej plano-

wany był tylko na dworskich polach. Tej funkcji nie zrezygnuje, objawiając przewodnictwo spółdzielni. Co roku wzrasta obszar uprawianego w Brzeżycach buraka.

TAKICH PRZYSŁUG SIĘ NIE ZAPOMINA

— Ale jakie z tym Ruszewskim? Buduje się on? Tak, jak jego siostra, jak czterech innych gospodarzy w Brzeżycach. Niepodobna było dłużej mieszkać w tych polowarzędznych domkach, pamiętających chyba czasy arian. Takie to jednak i chłopiekie budowanie — jakis stary dom drewniany z drugiego końca wieków, z wieszakami i stajami na podmurówce. Wielkie to jednak chwile w życiu rodziny chłopiekiej.

W takich okazjach gdzieś indziej młode spółdzielnie „kupowały” sobie nowych członków. — Przyjdź do nas, daj ci pożyczkę, na wieloletnie spłaty na dom, cały z cegły...

Spółdzielcy brzeziczcy postąpili mądrze. — Przyjdźcie do nas, kiedy twój wola, choć byłoby ci źle u nas się budować, ale tymczasem pomożemy ci po sąsiedku zwieźć materiał na budowę — służąc swoją platformą i parą koni.

Takich przysług nie zapomina się na wsi.

Patrzyli z zazdrością brzeziczcy chłopcy — do brzy przelazł na ogół gospodarze — na śliczną, selekcyjną pszenicę i owies wysokiej klasy na spółdzielczych polach. 130 q tego wyborowego ziarna wymienił im spółdzielcy na siew wiosenny. Pożyczając im maszyn i narzędzi, radzą jak usprawnić pracę.

Spółdzielcy zasilali 3 ha buraka kukurkowego w jeden dzień a na maleńkich działkach 20-arek kobiety rzeźnie sieły prawie dwa dni. Poradził spółdzielcy: Sprężyniaj swoje konie w parę, my wam siewnik pożyczymy, będziecie mogli działać po dziale, nawet te male polskie, zasiać rzędowo. — Niemal wszyscy plantatorzy buraka skorzystali z tej pomocy.

Ruszewski, Kamiński i wielu innych sporo się nauczyli na zimowym szkoleniu agrotechnicznym, zorganizowanym przez spółdzielnię dla całej gromady.

Nie każdy rolnik łatwo daje sobie radę z formalnościami urzędowymi. Ale w Brzeżycach każdy wie dokąd ma pójść po pomoc i radę, gdzie podanie podyktują, nawet interweniować będą, gdy zajdzie potrzeba — do Szwajkowskiego, lub do Iwanuka, b. nauczyciela miejscowej szkoły, obecnego księgowego spółdzielni, albo do Grzelaka, który dawniej był przewodniczącym gminnego zarządu Zw. Sam. Chł. Pozbliży i dawniej do nich, ale dziś mówi — trzeba iść do spółdzielni po radę.

Opowiadają na wsi, że spalony Aleksander Pergona chodził jak turty, kiedy mu w banku odmówili wypłaty pieniędzy na odbudowę chałupy, bo pierwszy trzeba przedstawić kosztorys, za który żądano w Lublinie 600 zł. Poszedł do Szwajkowskiego. Ten kazał mu poczekać parę dni. Przyjechał na światło do domu syn Szwajkowskiego — technika budowlany i zrobił spaleniemu sąsiadowi kosztorys w jeden dzień. Oczywiście za darmo.

SPRAWA GRELI I INNYCH

Opowiadają z prostotą i o ciężkich chwilach.

Gdy doszło do wymiany gruntów, parę miesięcy temu mieli przeciw sobie więcej niż połowę wsi. Sprawa musiała oprzeć się aż o sąd.

Jak to bywa przy wykrawaniu „masowy” spółdzielczy, indywidualnym rolnikom Mazurkowi, Kasperkow, Błazkowi i Grelu trzeba było wytypować grunty na skraj masowy i wtedy się zaczęło...

Pytam dzisiaj Grelina — Skrzywdził was? Może chcieli dać gorsze grunty? Grelina tylko ręką macha. — Gdzie tam, sprawiedliwie nadzielił, tylko my mądrzejsi chcieliśmy być niż oni, mądrzejsi nawet niż rząd... i — śmiechem pokrywa zawstydenie.

Trudno dzisiaj dochodzić do podbudu Grela i innych, aby już po zatwierdzeniu decyzji nagle cofnęli swą zgodę. Mimo ostrzeżenia, że jesienią na jego gruncie pojdzie podzielnictwo, Grela ukradkiem posłał tam konicynę. A przydzielone sobie działki nawet nie zaożał. Nie chciał ugody,

sprawa więc poszła do sądu, gdzie Grela przegrał i został by bez zboża i paży na następny rok — gdyby nie spółdzielnia.

Pomógł mu wtedy, pomagają i dzisiaj. Grela — również nadzieleny ziemią po reformie, nie ma konia. Brnął dotąd bez końca w odrobkowe długi u zamożniejszych sąsiadów. Teraz ułożył się ze spółdzielnią po sąsiedzku. Nie ma już mowy o kulackich stawkach odrobkowych.

Grela (zresztą nie tylko Grela) do kładnie 1/10 całego swego zboża oddawał dotychczas Swirczyńskiemu z sąsiedniej wsi, który za wypożyczenie młocarni kazał sobie płacić zbożem po pół metra za godzinę młocki. Już ub. roku spółdzielcy pomogli części gospodarzy wymłócić zboże wedle urzędowych stawek, a po tegorocznych zbiorach zapewniali, że dopólniają, aby nikt nie musiał płacić spekulackiej ceny... i to zbożem.

Grela właściwie już dzisiaj chętnie wstąpiłby do kolektywu, tylko żony jeszcze przekonad mu się nie udało. — On — tłumaczy mi półżartem Grelina — lubi czytać książki o podróży i przygodach, ale ja w 55 roku życia nie chcę zaczynać życia na nowo...

Spółdzielcy nie nalegają. Przyjdą do nas sami... mówią. Grzelak wzdycha. — Myślicie, że to tak łatwo zdecydować się? Ja ziemi nie miałem, a też musiałem sobie długo przekładać.

Spółdzielcy pamiętają także jak to swego czasu Karwatowa pękliła się tak, że miał być — jeden z organizatorów spółdzielni — bał się na noc wracać do domu. A dzisiaj? Jest pierwszą przodownicą pracy i „pękli się” dalej, tylko że teraz o słuszne normy pracy w ogroździe.

Iwanuk pograżony w rachunkach zapowiada: przyjdą do nas na jesieni, kiedy już będzie widać, jak nam się kroi dochód... Brzeziczcy ludzie umieją liczyć.

Istotnie liczą: który z nich zbierał po 24 q pszenicy, tak jak spółdzielcy po pierwszym roku wspólnego gospodarowania? Który z najbiedniejszych plantatorów miał piony buraka także jak oni?

Szwajkowski i Iwanuk, Grzelakowie i Karwatowie, pracownicy rodzina Szczecińców wskazują im drogę do dobrobytu. A nowej drogi łatwiej szukać krocząc śladami przyjaciół...

HALSKA BUCZYŃSKA

Barki sprzed 5 tys. lat pod piramidą Cheopsa

Robotnicy, którzy pracowali pod kierunkiem archeologa egipskiego Kamal el Malakh przy budowie drogi dla turystów u stóp piramidy Cheopsa, odkryli dwie barki leżące ok. 5 tys. lat. Zauważyły — w czasie tej roboty — pęknięcie pod blokiem gliny wagi ok. 20 ton archeolog kazał powiększyć otwór.

Wkrótce dał się czuć dziwny zapach, jak się okazało, drzewa sykomorowego. Bardzo szybko natrafiono na pierwszą barkę, wykonaną z sykomoru i cedru, długą na 40 m i świetnie zachowaną w zasklepionym wnętrzu składowym. Trochę dalej, w galerii, znajdowała się druga barka podobna, ale zamknięta. Dwie barki zawierają meble, przedmioty sztuki, wiośła o długości 5 m, podarki przeznaczane dla dusz zmarłych osób.

Starożytni Egipcjanie uważali bowiem, że dusze zmarłych podróżują bez przerwy w barce, odwiedzając 24 porty, odpowiadające godzinom doby. Barka odkryta była przeznaczona do podróży w dzień, a zakryta — do podróży nocą. Duże odbywały te podróże w towarzyszeniu słońca. Stąd nazwa „słonecznych statków” nadana okrętom do pośredniego żegluga.

Archeologowie egipscy uważają, że te odkrycia mają bardzo poważne znaczenie i że pozwolą na zapalenie luk w historii dotyczącej starożytności. Uważa się, że jest to jedno z najbardziej doniosłych odkryć archeologicznych obecnych czasów.

Prof. dr Bogdan Suchodolski
członek-korespondent PAN

INŻYNIEROWIE ŚWIADOMOŚCI

TEGOROCZNE Dni Oświaty przypadają w okresie, w którym rozpoczynamy pracę nad wielkim obrachunkiem osiągnięć i trudności dziesięciolecia Polski Ludowej. To spojrzenie w przeszłość nie ma służyć wspominkowym uroczystościom, ma natomiast przez zanalizowanie drogi historycznej, którąśmy przebyli — ułatwić planowanie wskazujące nasze najbliższe i dalsze zadania.

Pracownicy oświaty, spoglądając w tę przeszłość, widzą w pełnej wyrazistości wielkie dzieło odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych oraz wielkie dzieło zakładania podstaw socjalizmu — to wszystko, co było zasadniczym warunkiem rozwinięcia działalności oświatowej i czemu równocześnie działalności ta aktywnie służyła.

Powołując wielkie rzesze ludzi pracy do współdziałania w rządzeniu własnym krajem i budowaniu jego lepszej przyszłości, Polska Ludowa musiała równocześnie likwidować wielkie upośledzenie chłopów i robotników w dziedzinie kultury i oświaty, musiała obalać przeszkody, jakie ich dzieci znajdowały na drodze kształcenia, musiała pilnie i troskliwie dbać o podniesienie oświaty i kultury mas, o ułatwienie wszystkim doświadczenia do najwyższych szczebli wykształcenia. Zreformowano więc do gruntu dawny ustrój szkolny, który zapewniał uprzywilejowane wykształcenie dzieciom klas posiadających, utworzono jednolitą szkołę jednastoletnią, podniesiono bardzo znacznie poziom szkoły wiejskiej, przekształcając ogromną większość szkół o jedynym nauczycielu w szkoły zatrudniające co najmniej dwie sily nauczycielskie, rozbudowano szkolnictwo zawodowe i kształcenie pozaszkolne, znacznie wzrosła sieć szkół wyższych, a dostęp do nich przestał być monopolem klas posiadających.

TEN WIELKI rozwój szkolnictwa i nie daje jednak jeszcze w pełni wyobrażenia o specyficznych właściwościach, jakie cechują naszą rewolucję kulturalną. Właściwości te ujawniają się najjaszej w fakcie, iż — możemy tak powiedzieć bez przesady — cała Polska się uczy. Rosnące potrzeby naszej gospodarki stawiają coraz wyższe wymagania ludziom na wszystkich szczeblach procesu produkcyjnego.

Nie ma większego zakładu przemysłowego, w którym nie prowadzono by szkolenia zawodowego, tysiące robotników u zyskuje tą drogą podwyższenie swych kwalifikacji, rozwija się masowy ruch racjonalizatorski, nawiązujący ścisłą łączność z wyższymi uczelniami.

W setkach gospodarstw rolnych prowadzona jest praca doświadczalna, ukazująca nowe metody gospodarki i hodowli, propagująca wyniki nauk agrobiologicznych, inicjująca nowe doświadczenia.

To masowe kształcenie nie jest ograniczone do zagadnień zawodowych i nie jest powodowane wyłącznie chęcią uzyskania zawodowego awansu. Wyraża ono nową, rosnącą potrzebę umysłową nowego człowieka. W sposób szumniejący, co rósł nakłady książek i wydawnictw popularno-naukowych. Dzieła klasycznej literatury polskiej i obcej znikają z półek księgarskich w ciągu kilku tygodni, nowe czelwiska. W sposób szumniejący, co rósł nakłady i wykłady Towarzystwa Wiedzy Powszechnej mają licznych słuchaczy, wielkie wystawy odlatowały, jak np. ostatnio Wystawa Kopenicki w Krakowie i Wystawa Odrodzenia w Warszawie — ściągają całe tłumy zwiedzających. Masowe kształcenie polityczne, lektura klasycznych marksizmu uzbudziła ogólny obraz tego procesu powszechnego uczenia się, jaki jest jednym z aspektów naszej kulturalnej rewolucji.

NA TYCH podstawach — jako zasadniczy czynnik ich umocnienia i dalszego rozbudowy — kształtowała się i kształtuje bogata i różnorodna praca nauczająca i wychowawcza wielotysięcznej armii nauczycieli, wychowawców i oświatowców. Zasadniczą przesłanką tej pracy jest właśnie zjawisko rośnięcia ludzi w warunkach, które praca i działalność

samych ludzi tworzy w naszym kraju. Młodzież idzie w pierwszej linii do frontu walki o nową, socjalistyczną Polskę. Zadanie wychowawców i oświatowców jest w tych warunkach jasne: muszą oni wyposażyć tę młodzież — ofiarą i pełną zapalą — w dobrą wiedzę, w dobre umiejętności i sprawności, umocnić w niej ducha bojowego, rozwijać uzdolnienia, rozszerzyć horyzont kulturalny, rozbudzić umiejętność i potrzebę dalszego kształcenia się, pogłębić patriotyzm, zahartować do walki o pokój, przyjaźń między narodami, o sprawiedliwość społeczną.

Od lat mierzymy coraz konsekwentniej ku temu, by wyposażyć naszych uczniów w taką znajomość faktów naukowych, która by pozwalała im rozumieć podstawowe prawa rządzące społeczeństwem i przyrodą. Zakładamy w ten sposób w ich umysłach podstawy naukowego poglądu na świat i przygotowujemy dzięki temu do lepszego, bardziej świadomego udziału w pracach nad przeobrażaniem przyrody i nad budową socjalizmu w Polsce. Kształtując elementy naukowego poglądu na świat, jako uogólnienie procesu poznawania rzeczywistości i jej praw, a zarazem jako podstawę skutecznego działania, mającego przekształcać rzeczywistość wedle potrzeb ludzi, kładziemy coraz większy nacisk na podstawy wykształcenia technicznego. Polska jest dziś bowiem krajem wielkiej budowy. Musimy przeto uczynić skok na przód w technicznym wychowaniu naszego społeczeństwa.

Kładąc nacisk na ten kierunek wykształcenia nie zaniedbujemy wcale wartości humanistycznych. Wręcz przeciwnie — przeciwnie naszą technikę rozbudowujemy dla dobra człowieka i jest rzeczą jasną, iż zależy nam na jego wszechstronnym rozwoju. Ze szczególną troskliwością staramy się o ugruntowanie i upowszechnienie wiedzy o postępowych tradycjach kultury światowej, a zwłaszcza kultury ojczystej. Nigdy dotychczas w naszych dziejach nie były tak dostępne masom wielkie utwory poetów i pisarzy epoki odrodzenia, oświecenia i romantyzmu. Nigdy dotychczas nie kładono tak silnego nacisku na upowszechnienie znajomości naszych pięknych tradycji walk o sprawiedliwość społeczną, o wolność sumienia, o niepodległość, o prawdę naukową.

Pracując nad tym umocnieniem łączności młodego pokolenia z naszą postępową tradycją mamy w tym zakresie wydatną pomoc samego życia. Polska, która bawim się szczególnym pietyzmem chroni od zniszczenia i odbudowuje po wojennych zniszczeniach swe najcenniejsze pamiątki starożytności — Warszawy i Gdanską, setki zabytkowych kościołów, tysiące starych domów na ziemiach Śląska i Pomorza, wspaniałe zamki i pałace, służące obecnie potrzebom naszej kultury.

Oczywiście ten tradycyjny element nie wyczerpuje treści naszego humanistycznego wykształcenia. Ucząc historii mierzymy do tego, by nasi uczniowie zrozumieli, iż jej bieg nie był zrytualizowanym przypadkowym wydarzeniem ani też dziełem kapryśnych czynów wielkich indywidualności. Mierzymy do tego, by nasi uczniowie umieli dostrzec w dziejach naszego narodu, setki zabytkowych kościołów, rozwój prawdy i wolności w postaci sił wytwórczych i rozwoju stosunków społecznych. Nie ukrywamy politycznego charakteru naszej szkoły, tym sensie, iż ma ona wychowywać ludzi rozumiejących dzisiejszą sytuację historyczną, rozumiejących z jednej strony drogi rozwoju i upadku kapitalizmu, a z drugiej prawię rządzące socjalistycznym budownictwem.

DOROCZNE DNI OŚWIATY, Książki i Prasy należy umować na ile scharakteryzowanych powyżej procesów i potrzeb. Są one przeglądem i mobilizacją ludzi i instytucji, pisarzy i nauczycieli, naukowców i pracowników oświaty ku wielkim i wciąż rosnącym zadaniom, jakie stawia przed nami nasze życie. Osiągniętych w mijającym dziesięcioleciu bardzo wiele, nie osiągnięliśmy jeszcze wcale tego wszystkiego, co powinniśmy osiągnąć. Wiemy dobrze o tym, iż w zakresie systemu oświaty nie zlikwidowaliśmy jeszcze wszystkich dysproporcji, które wytwarzane były przez całe wieki poprzednie.

Dopiero mierzymy do najważniejszych osiągnięć, a mianowicie do pracy nad upowszechnieniem pełnej szkoły średniej. Wyniki pracy nauczającej i wychowawczej naszych szkół — zarówno podstawowych, jak średnich i wyższych — nie są takie, jakichśmy chcieli. Stoi przed nami wielkie zadanie rozbudowy sieci placówek pozaszkolnych i podniesienia ich poziomu. Musimy likwidować istniejące jeszcze kulturalne upośledzenie wsi, a nawet i całych rejonów. Wciąż jeszcze nie mamy dostatecznej ilości dobrych książek popularno-naukowych, które by zbliżyły wieś do mas w sposób poprawny, a zarazem pobudzający do myślenia. Brak nam wielkiej, sztywnej, dorównującej historycznej wielkości czasu, w którym żyjemy.

Pokrzepiające są liczby i wykresy obrazujące postępy naszych osiągnięć w zakresie oświaty i kultury, ale musimy pamiętać, iż postęp ten jest wciąż jeszcze — zarówno w sensie ilościowym, jak i jakościowym — zbyt skromny w stosunku do potrzeb niebawem szybko rosnących. Udział mas w życiu politycznym i gospodarczym staje się z roku na rok większy, ich zainteresowania kulturalno-oświatowe coraz silniejsze, włączanie teorii z praktyką coraz bardziej konieczne, podobnie jak i kształcenie świadomości kulturalnej i twórczych zamiarów. Pracownicy kultury, nauki i oświaty stają z roku na rok przed nowymi i wyższymi zadaniami włączenia się w ten proces rozwoju socjalistycznego narodu, zaspokajania związków z nim potrzeb w zakresie wiedzy o świecie, umiejętności technicznych, nawiązywania do kulturalnego dziedzictwa przeszłości. Dzięki ich pracy kształcenie świadomości powinno nadać za potrzebami życia.

WOJCIECH ŻUKROWSKI

rys. Aleksander Kobzdej

SZOSA NA FRONT

(3.000 km przez dżunglę Wietnamu)

O ósmej zaczynamy jazdę. Zmieniony wapien, kurzy wzbity kołami aut, lasuje się na języku, czuje strono pod górę, maszyną ryczy. Za francuskiej okupacji była to ścieżka tak wąska, że obladowany rower nie mógł się nią przecisnąć. Francuzi myśleli, żeby wykucć tu arterię strategiczną, ale nie mieli robotników. Mniejszość Miaw zamieszkująca wierzchołki górskie nie dała się zmusić do zejścia w dolinę. Urządzano obławy po wioskach, uprowadzano mężczyzn. W zamkniętych obozach powiedziano: „nie damy wam jeść, dopóki nie weźmiecie łopat i kilofów, zaczniecie robotę to was na karmimy”. Górale woleli leżeć na ziemi oślabi z głodu, niż pracować dla Francuzów. Inżynierowie ustalili, że cała budowa będzie trwała około dziesięciu lat.

Ale wystarczyło jedno wezwanie prezydenta Ho i najprymitywniejszymi środkami, łopatami, zrobionymi z odłamków bomb, zaostrzonym bambusem, nożami i dynamitem w ciągu ośmiu miesięcy wyrzuty w skałę, skopano stok na skraj przepaści, przecięto dżunglę — z gór zbiegła się ludność i otwarta droga dla aut i armat.



brzegach wąwozów, ukrywali w korytach potoków.

To już nie była jazda, ale akrobacja. Dziesięciometrowe bambusy jak zielona szotkita wypełniały skaliste szpary. Auto wspięło się, zatacało, jak łódź na wzburzonej fali, przemierzało świeżo zasypane leje. W świetle reflektorów widziałem koleiny, gliniastą czerwoną nawierzchnię, pod-

cięta ścianę góry i dzierzwą w czarnych spódnicach przyczynię do stołu. Droga była tak ciemna, że mogłem je dotknąć wyciągniętą ręką. Wołały chórem: „Ślawa szoferom! Śmiało na front!”

Gdy zobaczyłem wściekły spadek, a zahamowane koła ślizgały się, galezie chrzęściły kruszone o bliską skalę, poczułem strach. Nad nami wisiły olbrzymie korony drzew, powalonych bombardowaniem. Chwilami przychodziła natrętna myśl, że wypadek jest nieunikniony, po diabla się tu wpełchaliśmy. Cieżarówka zgryzłała przechylona, powoli odzyskiwała równowagę. Słyszałem odruchowo szepot Olka, który gryzł wargi, wpatrzony w otwierającą się przed nami czeluść.

— Trzymaj, trzymajże cholero, hamulec! A maszyna leciała w dół, a droga łaniła od rozlanego potoku...

Wtedy przychodziło dumne zadowolenie: jesteśmy pierwszymi Europejczykami, którzy będą na froncie wietnamskim.

Na wywalonym planiku mały chłopiec wymachuje pochodnią, syje garściami iskier. Zwalniamy.

— Ostrożnie, że zasypany lej! pionierzy podrażniają! — wola usmiechnięty w uchyłone drzwiczki szoferki.

Na mijankach zatrzymują nas. Widzimy w dole jak perełki światła kolumn wracających z frontu, osiem, dziesięć, dwadzieścia aut. Telefonistki przyjmują meldunki z każdego odcinka, informują kierowników, od razu wiemy, czego się można spodziewać. Wczoraj był napad na szosie, komandosi podłożyli miny i ostrzelali transport. Teraz polują na nich zmobilizowani partyzanci. Na masce auta leży żołnierz eskorty i czujnie wpatru-

je się w ciemność przewierconą lejami reflektorów. Dokola jest stary las, widać potężne pnie, dźwiękające spłataną stroną zieleni.

— Ta jazda chyba się nie skończy — mruczy Karolek.

— To jeszcze nie jest najgorszy odcinek — odpowiada przewodnik. — Im bliżej frontu tym cięższe bombardowanie. Tam dopiero zobaczycie prawdziwą walkę o utrzymanie drogi.

Ciągle jechaliśmy w dół. Wreszcie znajomy chrząst piasku, rzeka. Prom ocieka wodą. Świeżo go wydobyto z dna rzeki, gdzie był ukryty przed bombardowaniem. Żołnierze łapią za liny, pomagają obsłuzie przewozu. Drobne migotliwe światło marszowej gwardii na powierzchni wody. Pośród gwałtownie wijących się czarnych skał i kępy drzew. Mokre deski dudnią pod bosymi stopami. Pachnie smółką i wodą. Nagle w ciemności czysty młodzieńczy głos zaczyna śpiewać, rytm refrenu podwaja tempo pracy.

— O jacy my jesteśmy szczęśliwi! Żołnierz musi ściągać uroga! a my walczymy blisko domu na własnej rzecz! Żołnierz musi dźwigać karabin i granaty, a my co noc pełnięciami uśpionego pokonujemy tu uroga!

Chór podejmował okrzyki:

Ting! ting! tang!

Tang! ting! tang!

Po drugiej stronie znowu auta, góry zielonych galezi, tłumy malutkich rowerzystów, dźwięczą dzwonki, błyskają światła. Oddziały czekają na przeprawę.

— Wiesz, że to wygląda na poważne przygotowania — mówię do Olka. — Myślę, że i druga strona też nie śpi, a my tak w sam środek, powieźd gdzie nas nosi... Zie ci było w Warszawie,

SPRAWY WARSZAWSKIE

Czy tylko brak energii?

W dziennikach kierownictwa robót przy budowie osiedli mieszkaniowych Siles i i „ul. Racławicka” w ostatnich dniach często znalazł można adnotację: „Przebieg z powodu braku materiałów”.

Po sprawdzeniu, okazuje się, że i tu i tam zbyt mało przychodzi przede wszystkim cegieł i cementu. Kiedy powstaje przeszkoda, trzeba robotników przerzucać na inne osiedla, a materiały dowozić z sąsiednich obiektów. Niezadko też bywało, że z powodu braku właściwego zajęcia — murarzy zatrudniano np. przy... sprzątaniu placu.

A tymczasem w magazynach Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Budownictwa Miejskiego — jak nas informował Centralny Zarząd Zaopatrzenia Ministerstwa Budownictwa Młost i Osiedli — leżą spore ilości, właśnie tych rzekomo brakujących materiałów.

Osiedle to starczyłoby — skromnie licząc — na tydzień robót przy budowie wszystkich warszawskich osiedli.

Przebieg z powodu braku materiałów zdarzają się ostatnio dosyć często — i to nie tylko w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Warszawa 6, które wznosi bloki Siles i przy Racławickiej — ale również i w innych stołecznych przedsiębiorstwach.

Dotychczas jednak ani Centralny Zarząd, ani też Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia, nie potrafiły wyciągnąć z tego odpowiednich wniosków, chociaż materiały są i trzeba jedynie dopilnować, by na czas trafiły na place robót.

A przecież po to m. in. wspomniane wyżej instytucje zostały powołane do życia. (dr)

Z sali koncertowej

Występ laureatów konkursów międzynarodowych

Wokalistka polska odniosła w ostatnich tygodniach szereg poważnych sukcesów w skali międzynarodowej. Na konkursie śpiewaczym w Pradze, urządzonym w ramach dorocznego „Wiosny Praskiej” pierwszą nagrodę w grupie sopranów zdobyła Stefania WOYTOWICZ, na konkursie w Tuluzie drugą nagrodę otrzymała polska barytonowa Andrzejola HODKOWSKA, a trzecią — basowi Edmundowi KOSSOWSKIEMU, 4. m. nagrodziła artystki wystąpiły przed publicznością warszawską, przedstawiając niejako sprawozdanie artystyczne ze swoich osiągnięć.

Troje artystów, trzy różne rodzaje głosów, trzy różne temperamenty artystyczne. Nie będziemy w tym miejscu analizować strony technicznej ich sztuki, śpiewaczej, poruszając zagadnienia emisji, oddechu, intonacji, dykcji — najdoskonalsze opanowanie tych elementów było bowiem warunkiem dopuszczenia do konkursów międzynarodowych. Jeżeli nasi artyści zostali wyróżnieni spośród wielu dziesiątków przedstawicieli innych narodów, innych szkół — to stało się to dzięki ich wyższemu walorom, ich wysokiej kulturze ogólnej i artystycznej, dzięki temu, że są oni nie tylko wokalistami, obdarzonymi przez naturę pięknymi głosami, lecz artystami, dla których najwyższym celem jest wydobycie prawdziwego piękna muzycznego, istotnej treści emocjonalnej dzieła muzycznego, wyrażonej przez instrument najbogatszy, najbardziej gładki i najbardziej wyrazisty — głos ludzki. Świadczy o tym zarówno sam dobór programu, jak i sposób interpretacji.

Stefania Woytowicz posiada piękny sopran dramatyczny, który na jej ustach brzmi jak głos z niebiańskich. Jej śpiewy są pełne powagi, refleksyjnymi, elegijnymi. Wyjątkowo pozostawia jednak w jednym klimacie emocjonalnym może sprawić wrażenie pewnej jednorodności talentu jednej z najlepszych naszych śpiewaczek.

Edmund Kossowski i Andrzej Holski dążyli do pokazania różnych stron swego talentu. Obok najwyższych wzniosłych lirycznych w pieśniach Schuberta, modlił się o ocenę Edmunda Kossowskiego w partii buffo, jak też w pełnych dramatycznej namiętności i powagi ariach Borysa Godunowa i Mefistofela; Andrzej Holski równie wspaniale interpretował pełne fantazji Don

Na niedzielnym kiermaszu

Słońce, radość i książki

Uff, jak gorąco!... Smażą się w słońcu wyleśnione ciała spacerowiczów, brązowieją twarze sprzedawców z Domu Książki. Taki kiermasz to nie bagatel! Ponad pięćset osób pracuje na nim od świtu do nocy. I jak pracuje. Na premię — żeby nie powiedzieć „na medal”.

— Proszę pani, czy można?... Czy można odmówić takiemu skrzabowi katalogu, choć już trzymam całą narecz? Zanieś do domu, dobrać się do niego rodzice, przejrzą i z pewnością coś kupią na jutro. Albo jeszcze i dziś. Książki tak kuszą...

Loteria. Tłok, ścis, obraca się koło szczęścia. Motocykl! Marian Solnik z Wrocławia, szczęśliwy posiadacz jednej z głównych wygranych, sadza synka na baka, pozuje do fotografii. Rozradowany mówi do mikrofonu.

— Oszukałem się... chciałem wygrać książkę, wygrałem motocykl...

A już ktoś inny wygrał radio. Władysław Lapsz, robotnik z Żerania, opowiada, jak to wyszedłszy z domu spostrzegł, że nie wzięła ze sobą pieniędzy.

— Miałam tylko złotówkę w kieszeni. Kupiłam los i — wygrałam odbiornik!

Siedemdziesiąt cztery tysiące losów jednej niedzieli. Szczęść racy więcej niż tej samej niedzieli zeszłorocznego kiermaszu.

Megafony wołają: — Uwaga, przy stoisku Nr 1 podpisuje książki mistrz Ludwik Solik. Dostojny Jubilat przyjechał samochodem. Siadł przy stoisku. W jednej chwili zakotłowało się na kiermaszu. Tłum pocałował w stronę ul. Pięknej. Ścisł się zrobił „niemożliwy”

i z kiosku „Sztuki” zniknęły momentalnie wszystkie albumy Solskiego. Mistrz kładł zamasyć swój podpis dopóki książek starczyło. Potem odjechał, żegnany gorącymi oklaskami.

Nie brak i literatów podpisujących swoje książki. Siedzą przy stołkach K. Brandys, Dąbrowska, Krzywicka, Nalkowska, nawet Helena Rakoczy kreśli swój podpis na „Kalendarzu Sportowym”, T. Konwicki podpisuje „Władzę”, która cieszy się ogromnym wzięciem. Niezmiennie idzie „Wyspa Kormorantów” Puchalskiego i antologia wierszy poetów XIX wieku w opracowaniu Tuwima, sześciotomowy Pusklin i dzieła Prusa. Pisma wybrane Nalkowskiej i „Droga przez mękę” Tolstoj. Jak zwykle idzie dużo książek dziecięcych.

Powiesz może: cóż, sprzedają i tyle. Nieprawda. Możesz nie tylko kupić lub wygrać książkę, możesz także domagać się zmian, usprawnień, speł

niania swoich postulatów. Wydawnictwo „Sport i turystyka” wystawiło w swoim kiosku wielką, czystą książkę z apelem: „Czytelniku, napisz, jakie masz uwagi pod adresem naszego wydawnictwa”. Pomysł chwycił. Zapisów było sporo, a „Dom Książki” obiecuje wprowadzić podobne książki w swoich stoiskach.

I ani się obejrzy, gdy dzwigną ciężką paczkę książek. Lekko ci wprawdzie w kieszeni, ale i lekko na sercu, że wzbogaciłeś swoją bibliotekę, że poznałeś nowe, piękne dzieła. Słońce świeci, megafony niosą muzykę. Wracasz do domu — klient kiermaszu piękna i pożytku, jeden z tych, którzy w niedzielę wykupili 50 tysięcy książek.

Ucieszył się, że jest to 3 razy więcej, niż analogicznej niedzieli zeszłorocznego kiermaszu. Więcej kupujemy — więcej czytamy. To bardzo dobrze! (AW)

Pruszków daje przykład

Pięć studiów publicznych nie zaspokajało potrzeb mieszkańców Pruszkowa. Z Pruszkowa do Tworek trzeba było iść albo drogą okrężną — ok. 3 km — lub też torami kolejowymi, co groziło niebezpieczeństwem.

Uchwalono więc na Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zwiększyć ilość studium publicznych z 5 do 12, zbudować most dla pieszych oraz pojazdów konnych na drodze z Tworek do Pruszkowa na rzece Utracie, a ponadto postanowiono ustawić ok. 20 ławek w parku, na skwerkach i w ogródku jordanowskim oraz ponad 100 koszy na śmiecie na ulicach miasta, posypać leśnym ok. 7 km zniszczonych nawierzchni, wreszcie uporządkować zielenie.

Prace te były pozaplanowe. Ale od czego dobra wola i inicjatywa społeczeństwa?

Jeszcze w końcu stycznia r.b. powstał 13-osobowy komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich pruszkowskich instytucji.

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Pruszkowie zobowiązały się wykonać bezpłatnie mostownię ze starego podwozia. Architekt miejski, inż. Celinski — plany. Inżynierowie i technicy — próbną wersję studium. Spółdzielnia wielobranżowa — ofiarować blachę ze starych beczek na kosze do śmieci. Pruszkowskie zakłady pracy oraz miejscowi rolnicy — dostarczyć furmanki do zwożenia lesu. Komitety blokowe oraz szkoły — opiekować

się zieleniami i podlewac je. Wszystkie prace — wykonać własnymi siłami.

Było, oczywiście, sporo narad i posiedzeń. Nie skończyło się jednak na czczej gadaninie. Prace już się rozpoczęły.

Oddanie do użytku mostu na Utracie ma nastąpić 22 lipca. Ławki gotowe będą do 20 czerwca. Wiercenia studium rozpoczęło. Lesz zwozi się. Wszystkie zamierzone prace zakończone zostaną, jak postanowiono — w roku bieżącym.

Inne miejscowości podwarszawskie — i nie tylko podwarszawskie, borykające się z podobnymi czy innymi kłopotami, winny wziąć przykład z godnej pochwały inicjatywy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pruszkowie i dobrej woli jego mieszkańców. (so)

Pan Wicherek MA GŁOS

W dalszym ciągu nad Polską znajduje się obszar niskiego ciśnienia, który przynosi z sobą zachmurzenie, przelotne opady i skłonność do burz. W „przerwach” mogą też wystąpić rozszkodzenia. Dni z ujemną doł pogodnie może być to dzień niech póżnochołdnych gdzie także istnieje duża skłonność do tworzenia się lokalnych burz. Temperatura od 18 stopni nad zerem, na północy kraju do około 24 stopni, w centrum i na południu, zachodzie. Wiatry stopniowo będą się zmieniały z ujemną do centrum kraju ze wschodnich na południowo-zachodnie. (CEN)

Pod prąd wodnych przepisów

Igraszki, które grożą śmiercią



Kapieleśko plaży miejskiej wytyczone jest czerwonymi chorągiewkami i strzeżone przez ratowników. Można się tu kąpać i bezpiecznie pływać daleko. Poza obręb chorągiewek jednak nie wolno robić „wypałów”. Wiedzieli o tym dobrze W. Gołębowski, K. Elant, R. Łuciewicz i Z. Matros, których patrol milicji zatrzymał daleko za kąpieliskiem...

Milicjanci wysiadają na chwilę z motorówki, kierując się na plażę miejską.

— Chyba zabraknie mi mandatów — żartował się jeden z nich, patrząc na spokojnie chodzących po plaży „ślupowiczów”. Za niemal „Adamowską” stróż — mandat karny w wysokości 15 zł. Ukarani plażowicze wstydlwie wciągają wełniane kąpielówki...

ACH, CI SPORTOWCY!

A to co znowu? Przez lotnictwo milicji dostrzeżają na Wiśle trzy czerwone pontony przekraczające — trzy przepisy wodne: Po pierwsze — pontony ołyną wszystkie razem — połączone. Po drugie — w jednym z nich znajdują się trzy osoby mimo, że ponton jest dwuosobowy. A wreszcie po trzecie, i najważniejsze — pływani po Wiśle pontonami — wskutek wielu wypadków — zostało zabronione jeszcze w ubiegłym roku.

Dodać do tego trzeba, że pontonami pływają „zawodnicy „Ogniwa”. Wstyd! Podobnie niewłaściwie zachowywali się na Wiśle w ubiegłą niedzielę zawodnicy „Zryw”, płynąc zwartą grupą — cztery kajaki obok siebie.

Władze sportowe winny bardziej dbać o zdyscyplinowaną postawę członków zrzeszeń. Pamiętać bowiem należy nieustannie o niebezpieczeństwie, jakim grozi nieprzestrzeganie przepisów wodnych na Wiśle. Zeszłoroczne liczne wypadki utonięć i trzy wypadki już w tym roku — to poważne ostrzeżenie, którego nie wolno lekceważyć.

Cyjni dniami patrol milicji rzecznej czujnie krąży po Wiśle, śpiesząc z pomocą tonącym, zapobiegając wypadkom przez stosowanie nierz ostrożnych, lecz wychowawczych kar.

Niesforli i lekkomyślni kąpielowicze, żeglarze i wioślarze. Użytkujcie milicjantom w ich ciężkiej służbie i również dbajcie o własne dobro stosując się do przepisów wodnych. (A.U.)

KAPIEL ZA 750 ZŁ

Motorówka kieruje się teraz w stronę Kanalu Czarniakowskiego. Tuż obok tablicy, na której wielkimi literami „stoi napisane”, że kąpiel w kanale surowo jest wzbroniona i będzie karana grzywną do 750 zł, beztrudno puszczą się w wodzie kilka osób.

Niektórym pływakom udało się umknąć przed milicjantami, ale pozostał — W. Bogacz, Z. Jaworski i Z. Zaczekowski — staną przed kolegium DRN by ponieść zasłużoną karę. Niewątpliwie pamięć o niej ustąpiła ich w przyszłości od połączonego z poważnym niebezpieczeństwem pływania w niedozwolonych i niestrzeżonych miejscach. Przy kanale Czarniakowskim znajduje się silny nurt i głębia. Mimo to amatorskie rybakostwo kąpieł było tu w ubiegłą niedzielę wielu. Kto wie, ile byłoby tam wypadków, gdyby nie ochrona milicji rzecznej.



Panie Kozłowski! Ani to ładnie ani wygodnie a... bardzo niebezpieczne. Usiadł pan na wierzchu kajaka mimo, że jest to surowo zabronione. Zapłaci pan teraz karę i straci kartę pływacką, a razem z nią prawo wypływania na Wisłę przez cały ten rok...

Pół żartem — pół serio

Przez gońca

Barzdo, barzdo dawno temu, kiedy działyś Frania był jeszcze młody, miał taki wypadek: posłał kwiata swojej narzeczonej, trafiły one jednak do innej znajomej. Efekt — zerwane zaręczyny. Winien naturalnie był postanicie, który pomylił się tylko o jedno pietro.

Powiecie: dziś takie wypadki nie mogą się zdarzyć, gdyż nie ma postanowienia. Są za to gońcy.

Historię o takim goncu opowiedział mi ostatnio wujcio Jan.

Złożył on do Wydziału Zdrowia Dzieln. Rady Narodowej — Śródmieście papiery z prośbą o skierowanie go na leczenie sanatoryjne. Papiery przestano do szpitala, z prośbą o zbadanie wujcia, a jemu polecono by się tam właśnie zgłosić.

Po tygodniu, gdy wujcio Jan zjawił się w szpitalu, przyjęto go z bardzo uprzejmym zdziwieniem: jak to, stawia się sam, bez żadnych urzędowych papierów?

— Przecież papiery już tu nadesłano — oświadczył wujcio.

Urzędnicy szpitalni to uprzejmi ludzie. Przeszukali wszystkie szuflady, szafki, biurka — jednak papierów nie znaleźli.

Wujcio wrócił więc do Wydziału Zdrowia DRN-Śródmieście — Przecież wysłałam papiery — twierdziła urzędniczka, której wujcio czynił małe wrzuty.

— Ale gdzie one trafiły? — upierał się wujcio.

— A, o to proszę spytał się gońca. On je zanosił, a nie ja.

Okazało się, że istotnie gońca papiery zanosił... i zaniósł je nie do szpitala, lecz do Dzielnicy Rady Narodowej — Mokołowa, gdzie ładnie złożone schowano do szuflady.

Działyś Frania za pomyłkę posłańca został sroczce ukarany — ożenił się z inną babcią. Niech w Wydziale Zdrowia DRN-Śródmieście ci, co zawiniłi będą zadowoleni, iż historia z wujciem Janem kończy się tylko tym niezłomnym felietonem, który w imieniu Prezydium DRN składa.

MAŁY JÓZIO

Na podstawie korespondencji J. Siewko

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

ZS Stal — Allmanna 12:0

Mecz tenisowy ZS Stal — Allmanna z Sztokholmu zakończył się łatwym zwycięstwem Stali 12:0. Mecz nie dał odpowiedzi na pytanie, jakie postępy zrobił polski tenis, ponieważ egzaminatorzy byli za słabi. W dniu wczorajszym rozegrano spotkania: Szykiewicz — Bohrtom 6:2, 6:3, Jędrzejowska — Ryczkówna — Lagerborg i Klostfen 6:3, 8:6. Szwedki w drugim secie prowadziły 3:0. Ryczkówna grała dużo lepiej niż dnia poprzedniego. Piątek i Kwiatek — Blomquist i Polke 6:4, 6:1. Jedną z najlepszych gier turnieju, obfitującą w ciekawe momenty. (m)

Okazja dla zawodników — i Warszawy

Lekkoatleci 10 państw na stadionie WP

Pierwsze międzynarodowe starty polskich lekkoatletów w Budapeszcie i Cottbus mamy już za sobą. Za dwa tygodnie nasi najlepsi zawodnicy będą mieli okazję zmierzyć swe siły z przedstawicielami ok. 10 krajów na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, organizowanych 19 i 20 bm. w Warszawie. Impreza zapowiada się bardzo atrakcyjnie i z pewnością będzie największą naszą imprezą lekkoatletyczną w tym roku.

Prócz większości naszych najlepszych lekkoatletów, na starcie w Warszawie zobaczymy reprezentantów Holandii, Danii, Belgii, NRD (państwa te przysłały już składki imienne) oraz Węgier, CSR, Rumunii, Norwegii, Finlandii i Luksemburga. Ta grupa państw potwierdziła już swój udział w zawodach i w najbliższych dniach spodziewane są zgłoszenia imienne. Na tym nie kończy się jednak lista krajów uczestniczących w zawodach warszawskich — organizatorzy spodziewają się odpowiedzi jeszcze od kilku krajów.

Jako pierwsze nadeszło zgłoszenie Duńczyka — średniostawca Nielsena. Największym „jego dotychczasowym sukcesem” było zajęcie 4 miejsca na Olimpiadzie w Helsinkach. W biegu tym Nielsen na 800 m uzyskał dobry czas — 1:49,7. Z Nielsenem przyjedzie również płotkarz Johansson, który na dystansie 400 m p.l. legitymuje się wynikiem 54,5.

Holandie będzie reprezentował tylko jeden zawodnik. Będzie nim 400-metrowiec Steger, którego najlepszy wynik na tym dystansie wynosi 47,9.

Po raz pierwszy gościć będziemy w naszym kraju lekkoatletów Luksemburga. Do Warszawy przyjadą Mueller (1500 m — 3:54,8), Frieden (5000 m) i Hammer (skoki w dal i wżwyż).

Z NRD nadeszło zgłoszenia 7 zawodników i 2 zawodniczek. Wśród kobiet zo-

Od dziś w Luksemburgu

SZERMIERZE POLSCY NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Dziś rozpoczęły się szermierze mistrzostwa świata. Tym razem organizatorem mistrzostw jest młode księstwo Luksemburg, które przez 10 dni gościć będzie najlepszych szermierzów świata.

Tegoroczne mistrzostwa będą 22 w historii szermierki. Pierwsze rozegrano w czasie igrzysk olimpijskich w 1896 roku w Atenach w konkurencji

drużynowej. Następnie, od 1924 r. rozgrywano mistrzostwa corocznie, z wyjątkiem okresu wojny.

Nasi szermierze przed wojną startowali siedmiokrotnie w szabli i trzykrotnie w szpadzie, przy czym 4-krotnie zdobyli brązowy medal w szabli, zawsze za Węgry i Włochami, a w szpadzie w 1931 roku zajęliśmy czwarte miejsce.

Po wywołaniu nasi szablicy startowali w mistrzostwach trzykrotnie (2 razy w olimpiadach, oraz zeszłego roku w Brukseli), szpadzistów natomiast dwukrotnie. O statni sukces naszych szablistów — 3 miejsce, zapewnił nam czwarty lokatę w klasyfikacji najlepszych państw w szabli za Węgry, Włochami i Francją, a przed Niemcami zach. Belgią, USA, Egiptem i innymi.

W tegorocznych mistrzostwach startować będzie rekordowa liczba państw i zawodników. Wszyscy przygotowali się bardzo starannie do mistrzostw, startując w licznych imprezach międzynarodowych, przy czym większość państw, idąc śladem Polski, wybitnie odmiłdziła swe składki, jak Włosi, Austriacy, Belgowie, Holendrzy, Anglij i inni.

We florcie kobiet, w którym tytulu mistrzowskiego bronią Węgierki, zabierają na plany Austriaczki, Włoszki, Francuzki, Belgijki, Niemki, Angielki, Holendarki, Luksemburki i Szwajczarki, przy czym faworytkami są Węgierki.

We florcie mężczyzn obok mistrzów — Francuzów startować będą Włochy, Belgowie, Luksemburcy, Węgry, Jugosławia, Szwajcaria, Dania, Australia, Anglia i Rosztrzygająca walka rozegra się między Francją i Włochami, przy czym Węgry nie są bez szans.

W szpadzie, w której startuje największe drużyny mistrzowskiego bronią Włosi. Znajdą oni groźnych konkurentów w drużynach Francji, Szwecji, Szwajcarii, Luksemburga i Węgier. Ponadto startują Niemcy, Anglij, Belgowie, Holendrzy, Dunczy, Norwegowie, za wodnicy CSR, Polski, Australii, Monako, Finlandii i Portugalii.

Węgry bronić będą mistrzowie świata przeciw Polsce, Francji, Belgii, Włochom, Austrii, Niemcom, Szwajcarii, Szwecji, Luksemburgowi, Anglii, Holandii, Australii, Portugalii, Jugosławii, Danii i Norwegii.

NASZE SKŁADY I SZANSE

Nasi szablicy drużynowo będą groźni dla wszystkich, nie wyłączając Węgrów. Polska drużyna szablowa startować będzie w następującym składzie: Pawłowski, Zabłocki, Twardowski, Kuszewski, Suski, Pawlas, przy czym czterech z nich wyznaczone będzie do każdego spotkania. Ci sami zawodnicy, z wyjątkiem Suskiego, którego zastąpi Piątkowski, startować będą w konkurencjach indywidualnych. Szpadzistów w składzie: Rvdz, Andrzej Prziedzielski, Jaroń, Krajewski, Lachowski i Zimoch startować będą w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. We flo-

recie indywidualnym startować będzie Zbigniew Prziedzielski.

A teraz nieco o szablach. Szablicy nasi powinni wejść do finałów, a poważnym sukcesem będzie zdobycie brązowego medalu. Droga do tego nie będzie łatwa; Włosi, Francuzi, Belgowie, Austriacy i Anglijcy przygotowali się do mistrzostw „na sto dwa” szlifując swą formę w licznych spotkaniach międzynarodowych.

Szpadziczy nie stoją na straconej pozycji. Wprawdzie pokonanie Francuzów, Włochów czy Szwedów nie leży jeszcze w ich możliwościach, ale ustępować nie powinni Niemcom, Anglikom, czy Holenom.

PROGRAM MISTRZOSTW

Nasi zawodnicy dobrze przygotowali się do ciężkich bojów. Na zgromadzeniu w Zakopanem szczególnie dobrą formę wykazali: Pawłowski, Zabłocki, Rydz i Kuszewski. Znajac naszych szermierzów możemy spodziewać się, że będą walczyli jak zawsze ambitnie i godnie będą reprezentować barwy Polski Ludowej.

A oto program mistrzostw:

9.VI. — uroczyste otwarcie

10-11.VI. — floriet mężczyzn drużyny

12-13.VI. — floriet mężczyzn indywidualny

14-15.VI. — szpada drużynowa flori

16-17.VI. — szpada indywidualna

18-19.VI. — szpada indywidualna

20-21.VI. — szpada indywidualna

22.VI. — zakończenie mistrzostw.

Nasi zawodnicy startują od 12.VI.

Kapitanem drużyny jest dr Nawrocki.

trenerami — Banaś i Czypionka. (dr)

Kronika sądowa

Do trzech razy sztuka

W Domu Handlowym „Praga” w końcu grudnia ub. r. zorganizowano dział sprzedaży wędlin. Kierownikiem działu został Jerzy Resia. Remanent za kilkanaście dni grudnia ubiegłego roku wykazał manko w sumie 4615 zł. W dniu 7 lutego br. sporządzono remanent za czas od 1 stycznia — okazało się, że za 37 dni powstało manko w sumie 7200 zł.

Resia mimo tak poważnego manka urzędował nadal. W końcu lutego nowa komisja kontrolna zbadała całokształt gospodarki Resi za czas od 8 do 28 lutego. Rezultat nowe manko w sumie 30 000 zł. Dwu i półmiesięczna praca Resi naraziła firmę „Delikatesy” na stratę w sumie 106 000 zł. Dopiero wówczas Resia zawieszono i sprawę przekazano Prokuraturze warszawskiej.

Sprawa nieuczciwego kierownika wpłynęła już do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

Stonki nie wolno lekceważyć Druga lustracja upraw ziemniaczanych WYKAZAŁA BŁĘDY ORGANIZACYJNE

— Co miała na celu druga wstępna lustracja przeciwnostkowa, przeprowadzona we wszystkich powiatach woj. olsztyńskiego?

Przed wszystkim zadaniem jej było przeszkolenie zesłanych ziemniaczanych, miejsc po kopcach ziemniaczanych, zesłanych ognisk stonki, poletek chwytanych oraz upraw pomidorów.

W wielu gminach i gromadach chłopów bardzo gorliwie lustrowali swoje pola. Przeprowadzona jednak kontrola terenu ujawniła wiele niedociągnięć, kłopotliwych miejsc organizacji lustracji, a w kilku wypadkach nawet karygodną lekkomyślność. Np. w gm. Purda Wielka do lustracji włączyło się tylko kilku gospodarzy. W grom. Raszajny lustracji nie przeprowadzono w ogóle, bo sołtys Jan Jakóba — zapomniał o jej terminie powiadomienia chłopów. Z winy sołtysów nie przeprowadzono również lustracji w gromadach: Marcinkowo, Rzek, Ropaty, Frydnowo i w kilku innych.

W kilku gminach lekceważono uchwałę Prezydium Rządu zakazującą odbywania odpraw, szkoleń i sesji GRN w dniach lustracji. Właśnie w Wyszemorku, w Fromborku, w Małdytach, Boguchwałach i Zalewie odbyły się te odprawy kosztem lustracji, które albo całkiem się nie odbyły, albo bardzo powierzchownie.

Bez zarzutu natomiast zorganizowano przegląd pól ziemniaczanych w gm. Posezdrze, gdzie na szczególne wyróżnienie zasługuje praca pełnomocnika do walki ze stonką — Stanisława Romanowskiego. Wzorowo również zorganizował lustrację gminny instruktor ochrony roślin z gm. Lubawa Wies w pow. nowomiejskim ob. Kisicki. Dobrze wreszcie wywiązała się ze swych obowiązków w obronie zbiorów przed inwazją stonki chłop w gm. Branka i Młynary oraz w powiatach Kętrzyn i Nowe Miasto.

Spółdzielnie produkcyjne, poza niewielkimi wyjątkami, nie wykazały zbytniego zainteresowania społeczną akcją przeciwnostkową. Za przykład ujemnego stosunku mogą służyć: spółdzielnie produkcyjne Jęczniki w pow. Szczytno oraz Wielki Łęka w pow. Działdowo. W obu tych gospodarstwach kolektywnych lustracji nie przeprowadzono.

Znacznie lepiej przygotowali się do akcji lustracyjnej PGR. W wielu jednak wypadkach kontrole stwierdziły duże niedociągnięcia. Wszystkie rekordy bagatelizowania akcji lustracyjnej pobił zespół Cichorz, w którym dyrektor... nie powiadomił gospodarstw rolnych o terminie lustracji. Taki sam błąd popełniła dyrekcja zespołu w Borkach oraz w Chronowie. W tym ostatnim udział w lustracji wzięli tylko... dwie osoby.

Udział organizacji masowych w tej niesłychanie ważnej akcji gospodarzy był we wszystkich powiatach bardzo słaby. W pow. wegorzewskim nawet terenowe kółka ZSCh — zapomniały o lustracji. Na wyróżnienie

natomiast zasługuje praca Straży Pożarnej i to zarówno powiatowych jak i gminnych.

W bm. odbędzie się w naszym województwie dwie następne lustracje przeciwnostkowe. Nad obowiązkowym przeglądem pól ziemniaczanych powinni czuwać w gromadach sołtysi oraz przewodnicy gromadcy, a w spółdzielniach członkowie zarządów. Wykryte ogniska należy oznaczyć tykczką, a o wykryciu należy natychmiast powiadomić sołtysa, GRN lub najbliższy posterunek MO. Każdy lustrator dokonujący przeglądu winien pamiętać, że do dokładności jego pracy zależy wykrycie i zlikwidowanie groźnego szkodnika naszych upraw.

Uczymy wszystko, co jest w naszej mocy, aby lustracje przeciwnostkowe przebiegały sprawnie i aby w pełni zabezpieczyły zbiory ziemniaczane. Apelujemy przy tym do organizacji masowych o udział w lustracjach. Głównie jednak do ZSCh i ZMP. (il)

Chłopi warszawscy zwiedzili spółdzielnie produkcyjne oraz WSR w Kortowie

W woj. olsztyńskim przebywała ostatnio zorganizowana przez ZSCh prawie 500-osobowa wycieczka z dwudziestu chłopów i spółdzielców z woj. warszawskiego. Jej uczestnicy zwiedzili Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie, okoliczne spółdzielnie produkcyjne oraz zabytą Warmię i Mazur.

Z serdecznym przyjęciem spotkali się chłopi warszawscy ze strony naukowców i studentów Wyższej Szkoły Rolniczej. W imieniu szkoły powitał chłopów dziekan wydziału rolnego prof. Mlynek, podkreślając m. in. fakt, że dzięki władzy ludowej młodzież robotniczo-chłopska ma dziś dostęp do nauki i zdobywania wyższego wykształcenia.

Zwiedzając uczelnie chłopi warszawscy podziwiali doskonale wyposażone pracownie naukowe i piękne domy akademickie, w których mieszkają i uczą się studenci — synowie i córki robotników i chłopów z całego kraju.

Jeden z uczestników wycieczki Michał Leszek z gromady Wilków pow. Grójec powiedział m. in.: „Widać, że to piękne miasteczko młodzieży powstało niedawno. Będzie ono jeszcze piękniejsze, gdy zakończona zostanie jego rozbudowa. Buduje się tu dużo i to wszystko po to, aby nasza młodzież mogła zdobywać wyższe wykształcenie”.

Inny uczestnik wycieczki — Bolesław Lara, przewodniczący spółdziel-

Nowa forma wypoczynku urlopowego

Wczasy wędrowne i krajoznawcze w puszczy Piskiej, Tatrach i Karkonoszach

(I) Na okres urlopów PTTK i FWP przygotowały nową formę zdrowego i przyjemnego spędzenia czasu tam stosunkowo kosztowną. Są to „wczasy wędrowne” i „wczasy krajoznawcze”. Wczasy wędrowne polegają na przejściu, względnie przepłynięciu (kajakami) oznaczonego szlaku. Szlaków takich jest trzy. Pierwszy kajakowy prowadzi z Pisu do Pup i w kierunku odwrotnym. Pierwszy turnus kajakowy rozpoczyna się 2 lipca, każdy następny w odstępach jednodziennych, a ostatni — 19 sierpnia. Turnus trwa 14 dni i obejmuje 20 osób, Nocegi i wyżywienie zapewnione w schroniskach PTTK i w domach wczasowych. FWP.

Drugi szlak „Tatrzański” prowadzi z Zakopanego przez Chochołowską, Ornak, Kałatówki, Hałę Gasienicową, Pięć Stawów, Roztokę i Bukowinę do Poronina. Pierwszy turnus — 1 lipca, każdy następny w odstępach jednodziennych. Ostatni — 20 sierpnia.

Trzeci szlak „Karkonoski” prowadzi ze Szklarskiej Poręby przez Sreńnię, Sobieszów, Sosnowiec, Samotnię, Karpacz, Szajbarkę do Jeleniej Góry. Pierwszy turnus wyrusza 20 czerwca.

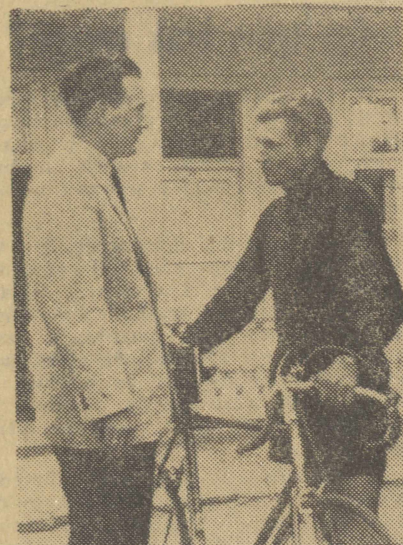
ca, następne — co dwa dni. Ostatni 11 sierpnia.

Skierowania wydaje placówka wojewódzka PTTK (Wysoka Brama). Koszty wczasów wędrownych są następujące:

Szlak kajakowy — opłaty ulgowe 350 zł, pełnopłatne 680 zł, szlak Tatrzański 263 zł i 553 zł, szlak Karkonoski 198 zł i 488,50 zł. Wchodzi w to przejazd kolejowy do punktu wyjściowego oraz powrót z punktu docelowego.

Wczasy krajoznawcze różnią się od wędrownych tym, że uczestnicy ich przewożeni są różnymi środkami lokomocji z jednego etapu do drugiego. Szlaków takich jest 7. Skierowania na nie rozprowadzają tylko biura skierowań FWP w ramach przydziałów kontyngentowych.

Zobaczymy ich w Olsztynie



Już za parę dni, w niedzielę 13 bm. najlepsi kolarze całego kraju wystartują z Olsztyna do tradycyjnego, dorocznego wyścigu „Dokoła Warmii i Mazur”. Tegoroczny wyścig będzie niewątpliwie najbardziej emocjonującym z dotychczasowych. Zobaczymy bowiem na trasie „najlepszych spośród najlepszych” — bohaterów VII Wyścigu Pokoju — reprezentantów szóstki Polski: Grabowskiego, Hadasikę, Królaka, Klubińskiego, Lasaka i Wilczewskiego. Nasi reprezentanci odpoczywają obecnie po trudach Wyścigu Pokoju kurując się w Ciechocinku. Odwiedził ich tam nasz specjalny wysłannik. Na zdjęciach: Klubiński, Lasak, Hadasik i Królak (z „Życiem” w ręku) na ławeczce w ciechocińskim parku oraz zwycięzca II DWM Królak w rozmowie z przedstawicielem naszej Redakcji.

Fot. Buchartowski

W trosce o estetykę Olsztyna

Kioski są potrzebne, ale...

Stale zwiększanie sieci sklepów i zakładów gastronomicznych zgodnie z potrzebami terenu ma na celu coraz sprawniejsze zaopatrzenie ludności. Czy jednak nasze jednostki handlowe zrozumią te zadania i realizują je należycie?

Planowany wzrost sieci najłatwiej jest zrealizować... zakupieniem i ustawieniem kilku nowych kiosków. Aby zapewnić im rentowność, najlepiej ustawić je w śródmieściu... O czystości wokół stoiska niech się martwi MPO. Oto jak w praktyce wygląda realizowanie wspomnianych wyżej postulatów.

Tymczasem nikt nie zastanawia się nad tym, czy w danym punkcie kiosku lub stragan jest konsumentowi potrzebny (np. czy czasami nie szpeci naszego miasta stragany OZH na przeciw sklepu cukierniczego MHD Nr 34). W punktach bowiem, gdzie mamy wiele nowoczesnych urządzeń i estetyczny wygląd, a więc i sklepów, kioski są niepotrzebne. Trzeba je natomiast stawiać tam, gdzie istotnie spełniają one właściwe swe zadania. Właśnie dalekie peryferie są pod tym względem upośledzone. Do tych

spraw nie wolno podchodzić w sposób wyłącznie handlowy.

Druga sprawa to czystość. Za kioskiem PSS przy ul. Partyzantów, straganem PSS przy ul. 1 Maja i wielu innymi podobnymi placówkami leżą stale puste i brudne skrzynie, oraz sterty śmieci. Nie wpływa to na estetyczny wygląd miasta.

W związku z tym, że po trwających obecnie wiosenno-letnich targach otrzymamy znowu wiele kiosków, które handlowcy nasi na pewno zechcą wykorzystać w różnych punktach miasta, warto, aby miarodajne czynniki głębiej się nad tym zastanowili i ustalili dokładny plan lokalizacji tych kiosków i straganów, zgodnie z potrzebami konsumentów i wymogami estetyki miasta. (f)

Wzrasta ilość punktów usługowych

Do niedawna jeszcze oszklenie okna lub zperforowanie zamka u drzwi było dla mieszkańców Ol. i Ostrody trudne do rozwiązania. Brak placówek usługowych uniemożliwiał nadużycia, bo prywatni „majstrzy” za drobne często prace żądać dość wygórowanych cen.

Mieszkańcom Ostrody i Ilawy przyszło jednak z pomocą państwo uruchamiając spółdzielnie placówki szklarskie i slusarskie. Fachowcy wykonują pracę nie tylko na miejscu, ale docierają z usługami również do domów.

Podobne punkty usługowe powstały w wielu innych miejscowościach naszego województwa. W I kwartale br. WZPT uruchomił 20 placówek usługowych w miastach i wsiach. Samych tylko kołodzielskich punktów otwarto 8, a m. in. w Białej Piskiej i Małdytach.

Sieć punktów usługowych powiększa również związek branżowy spółdzielni. Ostatnio związek ten założył 64 nowe placówki krawieckie, szewskie, rymarskie itp. Powstały one w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Wielkim udogodnieniem dla chłopów w Galinach i Kiejkuchach jest otwarcie w ostatnim czasie nowych placówek szewsko - rymarskich. Do istniejących już dojdą w najbliższym czasie 2 nowe punkty leśkarsko-dentystyczne. Uruchomione one zostaną w Mragowie i Działdowie. W II kwartale ilość otwartych placówek wzrośnie do 64. Otrzymają je m. in. chłopi z Jedwabna, Zimnej Wody, Krukłanki i Łysakowa w pow. nidzickim. (oz)

„Zabi Król” wśród dzieci

1 czerwca w Dniu Dziecka odbyło się uroczystość dla dzieci pracowników Olsztyńskiego Przedsiębiorstwa Aptek i Olsztyńskiej Hurtowni Farmaceutycznej. Każde dziecko (a było ich przeszło 70) przy wejściu na salę ubierano w fantazyjny wieniec lub czapkę z kolorowego papieru. W tych strojach rozpoczęły się zabawy, trwające półtorej godziny. Następnie rozpoczęło się przedstawienie pt. „Zabi Król”. Efektowna dekoracja, „prawdziwa” rzeka, jezioro, świerki i brzozy stwarzały atmosferę czarodziejskiego zakątku.

Dzieci w skupieniu i z zaciekawieniem obserwowały akcję przedstawienia. W miłym nastroju o godz. 21 zakończyła się uroczystość. Dzieci przesyłały ja mocno.

Trzeba przyznać, że pracownicy OPA i OHF troszcza się o to, by nasz największy skarb — dzieci wesóło i radośnie przeżyły swoje dzieciństwo.

kor. Bst.

ze SPORTU

KOLEJARZ OLSZTYN — KOLEJARZ WOŁOMIN 1:0 (1:0)

W ciągu 90 minut zawodnicy obydwu drużyn usiłowali znaleźć z piłką drogę do bramki. Niesłyszane ciężka i nierówna nawierzchnia boiska sprawiała, że zagadnienie to urastało do miary poważnego problemu. W rezultacie padła tylko jedna bramka, która zdecydowała o wygranej Kolejarza olsztyńskiego. Zdobył ją już w 9 minucie Majewski. Później, mimo licznych sytuacji podbramkowych, zarówno na jednym jak i drugim polu karnym, wynik nie uległ zmianie.

Zespół olsztyński był drużyną zdecydowanie lepszą. Przesunięcie Bartochowskiego na środek obrony wybitnie wzmocniło tę formację, która w niedzielnym meczu zagrała zupełnie dobrze. Słabo natomiast wypadł napad. Zagrał on chaotycznie, brak mu było wykończenia pod bramką przeciwnika. W polu olsztyńscy usiłowali zdobywać teren długimi podaniami, które jednak były zbyt wysokie i niedokładne, tak, że w większości wypadków stawały się lupem obrony wołomińskiej. Napastnicy olsztyńscy zaprzeczając parę zda- wałoby się pewnych sytuacji podbramkowych, nie dali dobrego świadectwa o swoich umiejętnościach. Osobne słowa należą się karnemu strzelanemu przez Bartochowskiego. Zawodnik ten strzelił niemal wprost w ręce bramkarza. Czy kolejarze nie mogą nauczyć się strzelać? Czy nie powinien ich tego nauczyć trener?

Kolejarze z Wołomina zaprezentowali się jako drużyna słaba. Wyróżnił się w niej jedynie Wołosz na obro-

nie.

W zespole Olsztyna najlepiej zagrał: Kozielski, Bartochowski i Blank.

Składy drużyn: Kolejarz Wołomin — Zaloga (Bobisz), Kowalski, Wołosz, Szymczak, Wysocki, Kryśkiewicz, Minkiewicz, Krupa, Twardowski, Malik, Jastrzębski (Opyo). Kolejarz Olsztyn — Kozielski, Ziemia, Bartochowski, Czarnik, Pacewicz, Włodarczyk, Balutrin II, Majewski, Siwek, Blank, Balutrin I.

Sędziował ob. Kiarżuk z Warszawy. Widzów ok. 500.

W innych spotkaniach III ligi padły następujące wyniki: Spójnia W-wa — Ogniwo W-wa 1:1 (0:1), Unia Chodaków — Stal Okęcie 2:2 (1:2), Budowlani W-wa — Kolejarz Pruszków 1:3 (0:2). Po ostatniej niedzielnej tabeli rozgrywek grupy warszawskiej przedstawia się następująco:

	pkt.	stos. br.
1. Spójnia Warszawa	17:1	29:7
2. Kolejarz Pruszków	13:5	27:12
3. Budowlani Warszawa	9:7	16:10
4. Kolejarz Olsztyn	8:8	21:18
5. Stal Okęcie	8:8	14:17
6. Kolejarz Wołomin	7:9	10:13
7. Ogniwo Warszawa	6:10	13:17
8. Gwardia Białystok	6:8	8:11
9. Stal PZO	5:11	18:23
10. Unia Chodaków	5:11	8:8
11. Gwardia Olsztyn	4:10	11:25
	(rk)	

Cwika to wielkie żelazko o powierzchni 4 m kw., które jest 10-krotnie wydajniejsze, oszczędza wiele energii elektrycznej, a co ważniejsze — materiał dekatyzujący się równomiernie i jest zupełnie uodporniony na kurczenie się. Co więcej — otrzymywane z fabryki materiały mają nieraz nierówne kraty lub paski. Aparat ob. Cwika powoduje wyrównanie się deseni.

Wiele czasu, kreślenie i obliczenia kosztów ob. Cwika sam pomysł, rysunek i wykonanie, w którym pomógł mi bardzo ob. Ignatowski z przedr. remontowo-montażowego w Morągu. Ale to ogromne a łatwe w obsłudze urządzenie już pracuje ułatwiając pracę całemu zakładowi.

Nie dla zysku wykonałem ten przyrząd — mówi ob. Cwik. — Chodziło mi przede wszystkim o dobrą jakość naszej pracy, której nie można było odpowiednio wykonać normalnym żelazkiem. Z funkcjonowania tego urządzenia i ja i koledzy jesteśmy zadowoleni, chciałbym jednak, by mogły tego korzystać i inne zakłady, a może... tego rodzaju przyrząd pozwoliłby na zorganizowanie nie istniejącego jeszcze w Olsztynie punktu dekatyzacji?

Propozycja, sądzimy — słuszną. Zastanowić się nad nią z pewnością prez. MRN. My zaś życzymy autorowi tego cennego pomysłu, by nie ustawał w tej udanej rozpoczętej pracy dowodząc, że racjonalizacja może wejść i do zakładu krawieckiego i do każdego innego przedsiębiorstwa, jeśli pracują w nim ludzie, którym dobro nie tylko zakładu lecz i korzystających z jego usług — leży zawsze na sercu.

Ogłoszenia drobne

Motocykl SHL nowy pilnie sprzedam, Warszawa, ul. Ursynowska 16 m. 6, Wójtów kiewicz. 4575-1

Aktywiści Związkowi — zapewnijmy załogom kulturalną rozrywkę i wypoczynek!

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych i Woj. Dom Kultury Zw. Zaw. w Olsztynie organizują w dniu 20 czerwca (niedziela) 1954 r. pociągami tur. z Olsztyna JEDNODNIOWĄ WYCIĘKĘ DO POZNANIA

pod hasłem: ŚWIAT PRACY WARMII I MAZUR ZWIEDZA POZNAN

w programie:

1) Zwiedzenie Muzeum, 2) palmiarni, 3) ogrodu zoologicznego, 4) przedstawienie „Halka” w Operze Poznańskiej im. St. Moniuszki.

Całkowity koszt wycieczki od jednej osoby bez wyżywienia wynosi 82 zł, z całodziennym wyżywieniem 112 zł. DOJAZD DO OLSZTYNA grupowo powyżej 11 osób — zniżka 33 proc., natomiast powrót z Olsztyna na miejsce zamieszkania 66 proc. zniżki na podstawie karty uczestnictwa. Obsługę techniczną wycieczki powierzone PPIT „Orbis” Oddz. w Olsztynie.

ZGŁOSZENIA NA WYCIĘKĘ przyjmuje do dnia 10 czerwca br. PPIT „ORBIS” Oddz. w Olsztynie ul. 22 Lipca 13, tel. 23-12.

Pierwsza w Olsztynie nowootwarta kolektura

Polskiego Monopoli Loteryjnego

w PDT Stary Rynek nr 3 poleca szczęśliwe losy Loterii Pieniężnej

• DZIEŃ OLSZTYNA •

BAROMETREM pogody w ub. niedzielę były wielkie ilości wypitych beczek piwa i opróżnionych butelek po wodach gazowych. Okazuje się, że w ubiegłą niedzielę (czwartek i w sobotę) pragnienie mieliśmy wszyscy — jakby określił Wiech — „niewąskie”. Olsztyniancy przez te dwa dni wypili 10.450 l. piwa beczkowego, około 20 tys. l. piwa butelkowego i ok. 4500 butelek wód gazowych. Ten trudny egzamin, aby zaopatrzyć w napoje chłodzące miasto, zakłady

piwowarskie zdały celująco. W niedzielę krążyły specjalne furgony olsztyńskich zakładów stodołniczych, które zaopatrywały najbardziej chłonne punkty miasta w piwo i wody gazowe.

„KAŻDA UWAGA jest dla nas cenna — wpisując się często do książki życzeń i zażeń” — oto dewiza jaką postawił sobie sprzedawca i sprzedawcy ze wszystkich stoisk na targach wiosenno-letnich. Oczywiście życzenie nie pozostało bez echa. Książki życzeń i zażeń roją się więc od uwag najczęściej pozytywnych. Swoisty rekord w tym ustanowiła chyba obługa stoiska CPLA Nr 4 (tam gdzie sprzedawano zabawki). Na 47 uwag wszystkie zawierają słowa uznania dla sprzedawców, głównie... najmłodszych.

O POLTORĘ godzinę wcześniej, o godz. 18, daje dziś swoje ostatnie przedstawienie Cyrk Nr 1. Na dzisiejszy spektakl zakłady pracy mogą zakupować na listy zbiorowe bilety ulgowe. Zamówienia na bilety należy zgłaszać do biura Cyrku Nr 1. Czynne ono będzie od godz. 10 do 13.

W UB. MIESIĄCU woj. zarz. TPPR zorganizował dwa wieczory literatury rosyjskiej poświęcone twórczości Puszkina i Gogola. Prelegentem był ob. Polonski, a ilustratorami wykładowcy i słuchacze kursów języka rosyjskiego, którzy deklamowali wiersze i cytowali fragmenty utworów tych wielkich pisarzy. Wśród słuchaczy przeważała młodzież szkolna. Obecnie, ze względu na zakończenie roku szkolnego, wieczory te zostały przerwane. Mam nadzieję, że od września będą nadal kontynuowane. (AP)

TERENOWY kom. Frontu Narodowego Nr 2 powiadamia, że 13 bm. o godz. 19 w świetlicy Budowlanych przy ul. Grunwaldzkiej 5 odbędzie się spotkanie mieszkańców z poematem na Sejm, po czym wyświecony zostanie film. Przypominamy, że TKFN Nr 2 obejmuje mieszkańców zam. przy ulicach: Warszawskiej, Barczewskiej, Jagiellońskiej, Zyski, Lipowej, Juranda, Zawitszy Czarnego, Ks. Witolda, I Dydzieli, Smetka, Grunwaldzkiej, Górnej i Zyndrama z Mszczowic. (zb).

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM”

Imię i nazwisko

Adres

Ilość dostarczonego złomu:

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

ICOIGDZIE?

Teatr Im. Jaracza — „Świętoszek”, godz. 20
Czerwony kapturek — „Janek nie panek”, godz. 17
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Nauczyciel tańca”, prod. radzieckiej, godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Tosca”, prod. franc., godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Ditta”, godz. 17, 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 2/6 5-B-16282